

JEZUICI



Zanim zaczną się ŚDM-y

26 lipca rozpoczną się w Krakowie Światowe Dni Młodzieży. Jednak już kilkanaście dni wcześniej pojawi się w Polsce około 1700 młodych ludzi z ponad 50 państw. Po co tak wcześnie? Po to, aby wziąć udział w MAGIS-ie. A cóż to takiego?

Wyobraź sobie: masz dwadzieścia kilka lat, żyjesz sobie spokojnie w jakimś zaułku świata, pracujesz albo się uczysz; wszystko w Twoim życiu jest poukładane; czujesz się z tym komfortowo. Nagle znajomy jezuita namawia cię, abyś wziął udział w MAGIS-ie, jezuickim programie poprzedzającym ŚDM-y. A ty się decydujesz – w końcu katolickie przedsięwzięcia nie są ci obce. Być może myślisz sobie, że to będą takie wakacje, tylko w nieco innym stylu. Pakujesz więc plecak i ruszasz w drogę. W trakcie podróży spotykasz kilkadziesiąt osób podobnych do ciebie. One też jadą na MAGIS. Możliwe, że większości z nich nie znasz. Albo nawet nikogo. Po jakimś czasie jesteś już na miejscu. Znajdujesz się w prawie dwutysięcznym tłumie. Jednak ty cały czas trzymasz się z Kasią. Poznaliście się w trakcie podróży i jakoś was do siebie ciągnie. Poza tym wszystko przebiega standardowo: Msza, nabożeństwo, konferencja – jak to na katolickich imprezach. Po dwóch dniach jednak uczestnicy zostają podzieleni na kilkunastoosobowe grupy i rozjeżdżają się na eksperymenty. Przez to Kasia ląduje w innym miejscu niż ty. Poirytowany starasz się o niej zapomnieć, choć myśl o tym – ależ ona była milutka – nie daje ci spokoju. W trakcie podróży robi się coraz goręcej, w końcu to środek lata. – Could you open the window? – zwracasz się do siedzącego obok chłopaka. – Que dices hombre? – odpowiada ów nieznajomy. No dobra, nie jest aż tak ciepło – dochodzisz do wniosku. Po czym próbujesz przekonać sam siebie: lubię malować i fotografować, więc jakoś przetrwam te kilka dni. Popstrykam sobie zdjęcia, potem zaś pochwalę się nimi przed znajomymi. I słusznie, że tak myślisz. W końcu zapisałeś się na eksperyment artystyczny...



Na miejscu okazuje się jednak, że bierzesz udział w artystycznym eksperymencie... tanecznym. A tego przecież nie znosisz. Podrygujesz więc, jak tylko umiesz. Mimo to słyszysz: nie tak. Postaraj się bardziej, bo robisz to na Chwałę Bożą – co nieźle cię wpienia. Masz już dość robienia z siebie klowna. Chociaż wiesz, że czeka cię to jeszcze przez kilka najbliższych dni. Potem idziesz na Mszę. Wreszcie coś normalnego – cieszysz się. Choć i na niej panują jakieś dziwne zwyczaje. Na koniec dnia zaś słyszysz: usiądźcie w okręgu. Świetnie, jak w przedszkolu – mówisz do siebie. I dostajesz polecenie: opowiedz o tym, jak przeżyłeś dzisiejszy dzień... Miałeś wziąć udział w programie, który ma za zadanie przygotować młodych ludzi do owocnego przeżycia ŚDM-ów, a tu takie coś. Ach ci jezuici – myślisz sobie – po co to wszystko, co to ma wspólnego z duchowością? No właśnie, co?

Na pewno nie każda historia tak się zaczyna. Choć im więcej trudności spotyka MAGIS-owicza, to tym lepiej. Dlaczego? Na to i na powyższe pytanie odpowiedź znajdziesz w najnowszym – 49. numerze JNW, który w całości poświęciliśmy programowi MAGIS. Życzymy zatem owocnej lektury.

REDAKTOR NACZELNY
ARTUR PATALONG SJ



Spis treści

MAGIS - co to takiego

- 8 **Zaczęło się od eksperymentu**
o początkach i ewolucji programu
- 14 **O polskiej edycji MAGIS-u**
wywiad z ojcem Waldemarem Losem SJ,
dyrektorem programu
- 20 **Skąd są MAGIS-owicze?**
- 22 **Być MAGIS**
o co w tym chodzi, rozmowa z ojcem Jac-
kiem Olczykiem SJ, odpowiedzialnym za
program duchowy

- 24 **Na eksperymencie**
dzień z życia MAGIS-owicza
- 26 **„Gabriel” zrobi raban**
MAGIS w mediach

Eksperymenty

- 32 **Gdzie i jak będą**
eksperymentować
- 34 **Rekolekcje filmowe**
szukając Boga w filmach
- 38 **Made yourself know yourself**
o rozwoju samoświadomości
poprzez sztukę



40 Gra miejska

poznając Łódź inaczej

44 Dzielić się doświadczeniem

o eksperymencie na terenie
byłego obozu koncentracyjnego

46 To go is enough

wystarczy iść

56 Po ludzku niemożliwe

przygody z „obcymi”

58 MAGIS-owa przyjaźń

spotkań ciąg dalszy i...

**60 Nerwowo muczące krowy,
sympatycznie szczekające psy
i taniec na chwałę Bożą**

o tym, co wydarzyło się w Loyoli

Świadcstwa

52 Obraz z faveli

spacer, niespodzianka i łzy

54 Życie do góry nogami

poMAGIS-owa rzeczywistość

NA ZDJĘCIU:
MAGIS 2013 - Brazylia.

NA OKŁADCE:
MAGIS 2011 - Hiszpania



MAGIS 2011 - HISZPANIA

MAGIS

CO TO TAKIEGO

MAGIS jest jezuickim programem, który przygotowuje młodych ludzi na Światowe Dni Młodzieży. Już od dwóch lat trwają prace nad polską edycją, która rozpocznie się 15 lipca. A weźmie w niej udział około 1700 uczestników z niespełna 50 państw.

Zaczęło się od eksperymentu

Ludger Joos SJ

O tym, dlaczego jezuita nie byli zwolennikami ŚDM-ów i dlaczego zmienili zdanie. O tym, na czym polega duchowe eksperymentowanie i związany z nim program MAGIS. I o tym, jak ten program przebiegał do tej pory – pisze dla JNW ojciec Ludger Joos, niemiecki jezuita, współtwórca spotkań MAGIS.

WŁOSKA FIRMA MEBLARSKA

Jeśli wpiszę słowo „magis” w google, to pierwsze, co nam wyskoczy, to link do północnowłoskiej firmy meblarskiej, o takiej właśnie nazwie. Chociaż to łacińskie słowo oznaczające „bardziej” lub „więcej”, jest kluczowym pojęciem w duchowości ignacjańskiej. Dlatego też stało się ono hasłem przewodnim jezuitów programów dla młodych poprzedzających Światowe Dni Młodzieży.

A jak do powstania tych programów doszło, to już dłuższa historia.

Na początku lat osiemdziesiątych papież Jan Paweł II zaprosił młodych ludzi z całego świata do Rzymu, aby wspólnie dali wyraz swojej wierze. Zjazd ten okazał się takim sukcesem, że kontynuowano go w postaci Światowych Dni Młodzieży. Już od początku w tych spotkaniach uczestniczyli jezuita, choć początkowo większość „synów” św. Ignacego podchodziła do nich z rezerwą. W obliczu postępującej sekularyzacji wielu z nas nie miało zaufania do dużych imprez o charakterze religijnym, preferując pracę duszpasterską w małych grupach czy też dawanie indywidualnych

rekolekcji. Pamiętaliśmy bowiem słowa ojca Karla Rahnera SJ, który uważał, że „wierzący jutro albo będzie mistykiem, albo go w ogóle nie będzie”. Dlatego wydawało nam się, że masowe imprezy do pogłębienia wiary po prostu się nie nadają.

A JEDNAK...

Przy okazji Światowych Dni Młodzieży w Paryżu w 1997 roku francuscy jezuita zdecydowali się zorganizować własny – tj. „ignacjański” – program poprzedzający to międzynarodowe spotkanie młodych. Polegał on na tym, że młodzi ludzie przygotowali spektakl teatralny, który później pokazali publicznie w centrum Paryża (tzw. open air teatr) w ramach Światowych Dni Młodzieży. I dopiero wówczas jezuita odkryli, że dla wielu młodych ludzi to publiczne wyznanie wiary w Chrystusa, w dużej międzynarodowej wspólnotie, lecz w zsekularyzowanym Paryżu, było czymś wyjątkowym i budującym – może dla młodych Polaków takie doświadczenie nie jest niczym szczególnym (choćaby podczas młodzieżowych pielgrzymek na Jasną Górę), jednak dla młodzieży pocho-

dzącej z Europy było to niesamowitym przeżyciem.

Na podstawie doświadczenia z Paryża, w Jubileuszowym 2000 roku jezuci zdecydowali się zorganizować dużą, międzynarodową pielgrzymkę. Nazwano ją „Horyzont 2000”. W jej ramach sześć grup po około 400 – 500 osób, z różnych punktów ruszyło do Rzymu na Światowe Dni Młodzieży. W dodatku na użytek tej pielgrzymki rozwinięto „ignacjańską” pedagogikę pątniczą. Oparto ją na zaleceniach św. Ignacego dla rekolektantów, którzy mają zwracać uwagę na poruszenia we własnym sercu, a potem rozmawiać o nich z kierownikiem duchowym.

**duchowym eksperymentem
może być wszystko,
co człowiek robi,
bo eksperymenty stają się
„duchowe” przez to,
że przeżycia,
których doświadczamy
w trakcie ich wykonywania,
są przedmiotem modlitwy**

W związku z tym zachęcano pielgrzymów, aby pokonywali trasę nie tylko w sensie fizycznym, lecz również duchowym, i tak ułożono program akcji „Horyzont 2000”, aby jej uczestnicy mogli wieczorami rozmawiać o swoich przeżyciach w małych grupach. Taka formuła bardzo spodobała się młodemu, stając się załącznikiem późniejszych kręgów MAGIS.

DUCHOWE EKSPERYMENTY

Dlatego gdy dowiedzieliśmy się, że Światowe Dni Młodzieży w 2005 roku odbędą się w Kolonii, ucieszyliśmy się, że

nie musimy zaczynać od zera. Przejęliśmy bowiem pedagogikę programu „Horyzont 2000”, rozbudowując ją całkowicie do koncepcji „duchowych eksperymentów”. W tamtym programie takim eksperymentem była właśnie pielgrzymka, chociaż duchowym eksperymentem może być w gruncie rzeczy wszystko, co człowiek robi – praca, sport, spotkania, etc. – bo eksperymenty stają się „duchowe” przez to, że przeżycia, których doświadczamy w trakcie ich wykonywania, są przedmiotem modlitwy. A jeśli regularnie, każdego wieczora, patrzę w duchowy sposób na dany dzień, to wtedy całe moje życie może stać się takim duchowym eksperymentem. Owo patrzenie duchowe zaś – jak to rozumiał św. Ignacy – polega na tym, aby pytać siebie, które z moich doświadczeń poruszyło moje serce i pomogło mi bardziej i głębiej doświadczyć Bożej obecności. Dlatego pytanie o MAGIS, czyli o więcej, jest kluczowe dla modlitwy ignacjańskiej, która ma nas wyrwać ze skoncentrowania na sobie i poprowadzić do „MAGIS” Boga Ad maiorem Dei gloriam.

Dlatego właśnie to słowo uczyniliśmy hasłem przewodnim naszego programu w 2005 roku w Kolonii, a jego pełna nazwa brzmiała: [‘ m a g i s] – Eksperymenty ignacjańskie przed Światowymi Dniami Młodzieży. Wówczas zjechało się do Niemiec ok. 2500 młodych ludzi, których podzielono na 88 zespołów, bo właśnie tyle było eksperymentów. W każdej grupie znaleźli się przedstawiciele przynajmniej trzech różnych krajów. W ramach zaś duchowego eksperymentu młodzi już nie tylko pielgrzymowali, lecz także m.in. przygotowywali teatr uliczny, pracowali społecznie, spotykali się z innowiercami (ewangelikami, żydami, muzułmanami) czy brali udział w przedsięwzięciach muzycznych. Natomiast wieczorami, ►

tak jak w projekcie „Horyzont 2000”, był czas na osobistą refleksję i wymianę doświadczeń, czyli tzw. kręgi MAGIS.

AKCENT NA PIERWSZĄ SYLABĘ

To, że MAGIS jest pojęciem wyjątkowym i niezwykle ważnym w duchowości ignacjańskiej, znalazło również odzwierciedlenie w logotypie projektu. Zapisaliśmy MAGIS w klamrach [‘ m a g i s], tak jak w słownikach języków obcych zapisuje się wymowę danego słowa. Natomiast apostrof na początku wyrazu oznaczał, że kładziemy w nim akcent na pierwszą sylabę. A dlaczego akurat tak? Nie chodziło przecież o to, aby młodzież nauczyła się poprawnie wymawiać to słowo, choć dla wielu z uczestników brzmiało ono obco. Chcieliśmy jedynie, aby każdy, poprzez osobiste doświadczenie, nadał mu duchowy sens: Co dla mnie znaczy [‘ m a g i s]? Zresztą tak brzmiało jedno z pytań, które pod koniec duchowych eksperymentów ekipa filmowa postawiła ich uczestnikom.

jeśli każdego wieczora w duchowy sposób patrzę na miniony dzień, to wtedy całe moje życie może stać się duchowym eksperymentem

Reżyser Piotr Dziubak zaprezentował wypowiedzi młodych ludzi w znakomitym filmie, który został pokazany publicznie w Kolonii w ramach Światowych Dni Młodzieży. Wówczas mogliśmy usłyszeć, że wielu młodych ludzi to obco brzmiące słowo prowadziło do osobistego świadectwa wiary: więcej radości, więcej wspólnoty, więcej zaufania, więcej nadziei, bliżej Boga.

Wypracowana w Kolonii formuła programu MAGIS szybko się przyjęła i była adaptowana do lokalnych warunków w jego kolejnych edycjach przy okazji Światowych Dni Młodzieży. Wielu duchownych zaś wykorzystywało zdobyte w Niemczech doświadczenie w swojej praktyce duszpasterskiej. Stąd też w niektórych krajach każdego roku odbywają się duchowe eksperymenty na kształt MAGIS-u (sam uczestniczyłem w takich spotkaniach w Niemczech, na Węgrzech i w Kenii).

Z WŁASNYM FLASH MOBEM

W 2008 roku Światowe Dni Młodzieży były w Sydney w Australii, co również znalazło odzwierciedlenie w logotypie projektu. Jedynie na południowej półkuli można obserwować nocą na niebie tzw. Krzyż Południa. Dali temu wyraz miejscowi jezuici, umieszczając pięć gwiazdek na logotypie, które układały się w formie krzyża.

Ponadto Australijczycy za sprawą tego programu chcieli pogłębić swoją więź z resztą świata. Dlatego zaprosili do współpracy kraje azjatyckie – Indonezję i Kambodżę. I tam też odbywała się część eksperymentów (w Niemczech wszystko było rozrzucone w promieniu ok. 350 km, w Australii zaś – ok. 8000 km!). Natomiast jeśli chodzi o formę eksperymentów, to tu już się nic nie zmieniło.

Program MAGIS w Hiszpanii i Portugalii przy okazji Światowych Dni Młodzieży w 2011 w Madrycie był największym z dotychczasowych. Około 2800 młodych ludzi wzięło udział w ponad 100 eksperymentach. Hiszpanie i Portugalczycy wymyślili nawet hymn MAGIS-u z własnym flash mobem (tłum ludzi gromadzących się niespodziewanie w miejscu publicznym w celu przeprowadzenia krótko-▶



MAG+S
2016 POLAND

2013

MAG+S

BRASIL



MAG+S

2011



MAGiS

2008



[' m a g i s]

2005

trwałego zdarzenia, zazwyczaj zaskakującego dla przypadkowych osób), który zachwyił na spotkaniu inauguracyjnym w Loyoli. Z logo zaś zniknął Krzyż Południa, co zrozumiałe, a małe „i” przekształciło się w krzyżyk. W ten sposób krzyż stał się częścią składową logo MAG+S.

**formuła programu MAGIS
szybko się przyjęła,
stad też w niektórych krajach
każdego roku
odbywają się
duchowe eksperymenty
na kształt MAGIS-u**

Z kolei jezuita brazylijscy, organizując MAGIS przy okazji Światowych Dni Młodzieży w Rio de Janeiro w 2013 roku, mocno akcentowali muzykę i taniec – tak bardzo obecne w ich kulturze. Poza tym tu również pojawił się imponujący flash mob. Zorganizowano go w historycznym centrum Salvadoru, pierwszej stolicy Brazylii, gdzie zainaugurowano całe przedsię-

wzięcie. Natomiast wiele z eksperymentów odbywało się w favelach, czyli w dzielnicach nędzy, gdzie uczestnicy MAGIS-u wraz z ubogimi dziećmi wspólnie grali i śpiewali czy spotykali się z bezdomnymi w ramach programu reintegracyjnego. Wieczorami zaś młodzi mieli czas na to, aby w małych grupach dokonywać introspekcji i dzielić się tym, co w ich sercach dokonuje Jezus Chrystus.

I tak dobrnęliśmy do 2016 roku i MAGIS-u w Polsce przy okazji Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. Zatem ciąg dalszy MAGIS-owej opowieści ciągle się pisze... ■



**LUDGER
JOOS SJ**

niemiecki jezuita; duszpasterz młodzieży; studiował historię, teologię oraz politologię we Fryburgu i Grenoble; współtwórca spotkań MAGIS; od 2007 roku pracuje jako nauczyciel w międzynarodowym gimnazjum jezuickim w Sankt Blasien.



Postanieniec Serca Jezusowego

najstarszy miesięcznik katolicki w Polsce



W każdym numerze m.in.

- kult Serca Jezusa
- intencje papieskie
- sylwetki świętych
- komentarz liturgiczny
- porady duszpasterskie
- Biblia i lektura duchowa
- z życia Kościoła i Apostolstwa Modlitwy
- świadectwa
- problemy rodzinne

www.poslaniec.co

**Zaprenumeruj
Poślańca Serca Jezusowego**

Cena 1 egz. w sprzedaży wynosi 5.00 zł,
w prenumeracie 4.50 zł.

Koszt prenumeraty indywidualnej 1 egz.:
na kwartał – 13.50 zł; na pół roku – 27.00 zł;
na rok – 54.00 zł

tel. 12 62 93 291
prenumerata@poslaniec.co

**Prenumerata dostępna również
w wersji elektronicznej**



Pytaj o „POŚLAŃCA” w Twojej parafii, w księgarniach katolickich oraz w sieci EMPIK



nasz adres: ul. Kopernika 26 ■ 31-501 Kraków ■ tel. 12 62 93 291 ■ fax 12 42 95 003
redakcja@poslaniec.co

Największa nasza impreza

Z ojcem Waldemarem Losem SJ rozmawia Artur Patalong SJ

– Na MAGIS przyjedzie niespełna 1700 młodych ludzi z całego świata oraz około 200 jezuitów, w tym ponad 100 z zagranicy. Jest to więc wspaniała okazja do poznania Towarzystwa Jezusowego w całej okazałości i propagowania duchowości ignacjańskiej na szeroką skalę – mówi JNW ojciec Waldemar Los SJ, koordynator programu MAGIS 2016.

JNW: MAGIS to duża i odpowiedzialna impreza. Ucieszyłeś się, że Ciebie wybrano na jej koordynatora?

Ojciec WALDEMAR LOS SJ: Wiąże się z tym ciekawa historia. Gdy papież Franciszek ogłosił, że następne ŚDM-y odbędą się w Polsce, tym samym i MAGIS, to byłem jeszcze na studiach w Stanach. Jednak szybko sobie uświadomiłem, że już za rok kończę naukę, więc może paść na mnie. Wówczas ogarnęło mnie ogromne przerażenie.

Dlaczego? Zawsze się tak martwisz na zapas?

Były ku temu pewne powody. W 2005 roku, jako magisterkowicz, pomagałem przy MAGIS-ie w Niemczech. Byłem koordynatorem eksperymentów, które odbywały się na terenie Luksemburga. Ponadto opiekowałem się uczestnikami, którzy tam

zamieszkali. Wśród nich byli Polacy ze swoim duszpasterzem akademickim Wojciechem Ziółkiem SJ, który później został prowincjałem. Prowincjał więc wiedział, że mam już jakieś doświadczenie i że niebawem kończę studia. Były zatem powody, aby się martwić.

I jak sobie z tym poradziłeś?

Długo nie mogłem się uspokoić. Wówczas z pomocą przysłała mi mądrość św. Ignacego. Nasz założyciel bowiem, gdy nie mógł pogodzić się z jakąś decyzją, szedł do kaplicy na 15 minut, po czym wracał odmieniony. Dlatego i ja zrobiłem podobnie. Potrzebowałem jednak więcej czasu. Pół godziny mi zajęło, aby dopuścić do siebie myśl, że mogę być odpowiedzialny za MAGIS w Polsce. Duchowość ignacjańska jest genialna. Naprawdę sprawdza się w praktyce.

Intuicja Cię nie myliła. Zostałeś koordynatorem programu MAGIS 2016. I zaczęły się przygotowania...

Nie tak od razu. Był rok 2013. Miałem jeszcze rok studiów przed sobą. Więc dopiero latem 2014 roku zjechał się nasz czteroosobowy zespół, który od razu wziął się do roboty, bo już od samego początku było intensywnie.

Pół godziny mi zajęło, aby dopuścić do siebie myśl, że mogę być odpowiedzialny za MAGIS w Polsce

Co masz na myśli?

Najpierw musieliśmy zorganizować sobie biuro i wymyślić, jak ten MAGIS ma w Polsce wyglądać. Dlatego dużo rozmawialiśmy, konsultowaliśmy się, aby odpowiedzieć sobie na pytania: co chcemy, jak chcemy, gdzie chcemy i za co chcemy? Potem trzeba było stworzyć procedury, znaleźć współpracowników, skonkretyzować kwestie związane z logo, stroną internetową i gadżetami firmowymi. Z czasem każdy dzielił swoją działkę na mniejsze, szukał współpracowników, oddawał odpowiedzialność. Bo pracy przy tym przedsięwzięciu jest naprawdę sporo [w trakcie naszej godzinnej rozmowy o Waldemar co kilka minut otrzymywał SMS-a, maila lub ktoś do niego dzwonił].

Mówiłeś, że musieliście wymyślić, jak ma wyglądać MAGIS w Polsce. A to już jest przecież piąta edycja tego programu. Zdaje się więc, że nie było potrzeby wyważać otwartych drzwi.

Praca nad MAGIS-em polega na tym, że zbiera się know-how poprzednich ekip i adaptuje się go do konkretnego miejsca. Dla nas odnośnikiem był MAGIS w Brazylii, jednak nie wszystko dało się u nas zaimplementować. Chociażby dlatego, że brazylijska prowincja ma więcej komórek, z których tamtejsi jezuici mogli korzystać, delegując pewne obowiązki. My zaś zajmujemy się wszystkim, prosząc poszczególnych jezuitów i przede wszystkim osoby świeckie o pomoc. Dlatego mamy aż ok. 300 współpracowników.

Jakie warunki trzeba było spełnić, aby wziąć udział w MAGIS-ie?

Jest to spotkanie dla osób od 18 do 30 lat, które mają jakiś związek z jezuitami lub duchowością ignacjańską.

A co z odpłatnością? Ile to kosztuje?

Koszty uczestnictwa różnią się, przy czym czynnikiem decydującym jest zamieszkanie w kraju, z którego dana osoba pochodzi. Są bowiem trzy stawki. Polacy znaleźli się w „środkowym koszyku”, dlatego za te 11 dni płacą 760 zł. Warto jednak pamiętać, że uczestnicy pokrywają tylko ok. 40 proc. kosztów imprezy. Reszta pochodzi od sponsorów. Dlatego jednym z moich zadań jest fundraising, dzięki któremu opłaty za MAGIS są niższe.

Ile osób na niego przyjedzie?

Na program MAGIS 2016 do Polski przyjedzie niespełna 1700 młodych ludzi, z około 50 krajów. Do nich dołączy ok. 200 jezuitów, w tym ponad 100 z zagranicy, bo po Kongregacji Generalnej jest to największa impreza jezuicka na świecie, czyli wspaniała okazja do poznania Towarzystwa Jezusowego w całej okazałości i propagowania duchowości ignacjańskiej na szeroki skalę. ▶

Czego mogą się spodziewać młodzi ludzie, którzy zdecydowali się wziąć udział w MAGIS-ie? Jak ta impreza będzie w Polsce przebiegać?

Wszystko rozpocznie się 15 lipca w Łodzi. Tam będzie zawiązanie wspólnoty i spotkanie z ojcem generałem Adolfo Nicolaselem SJ. 17 lipca młodzi rozjadą się na eksperymenty, które będą w Polsce, na Litwie, w Czechach i na Słowacji. W tym czasie będą wykonywać różne zadania w międzynarodowych zespołach liczących po ok. 25 osób. Każda taka grupa będzie się składać z przedstawicieli trzech lub czterech (a czasem nawet pięciu) różnych kultur, w tym dwóch spoza Europy, tak aby różnorodność stała się okazją do wzbogacenia. Po czym wszyscy spotkają się w Częstochowie, gdzie nastąpi podsumowanie eksperymentów. Tam też będzie festiwal narodów, który jest nieodłącznym elementem MAGIS-u. Wówczas wybrane delegacje będą mogły podzielić się swoim dziedzictwem kulturowym. Całość zaś spointuje pielgrzymka na Jasną Górę, gdzie będzie nabożeństwo pokutne, okazją do spowiedzi i zachęta do ofiarowania swojego życia Matce Bożej. Następnie uczestnicy MAGIS-u udadzą się do Krakowa na ŚDM-y.

O ile Częstochowa jest znanym Sanktuarium Maryjnym, o tyle Łódź niczym szczególnym się nie wyróżnia. Dlaczego postanowiliście zaprosić młodych ludzi z całego świata akurat do tego miasta?

Bo Łódź położona jest w centrum Polski, dlatego stamtąd będzie najłatwiej dojechać na eksperymenty. Jest to też świetne miejsce do przeprowadzenia dużej imprezy, bo to prężny ośrodek jezuicki, w którym nasi współbracia prowadzą fora charmatyczne. Mają więc doświadczenie

i kontakty. Poza tym obchodzimy teraz w Kościele Rok Miłosierdzia. A to właśnie w tym mieście Siostra Faustyna, która jest patronką ŚDM-ów i propagatorką Bożego Miłosierdzia, miała swoje pierwsze objawienia. Dlatego Łódź bezapelacyjnie wygrała ten casting [śmiech].

Pracy przy tym przedsięwzięciu jest naprawdę sporo, dlatego mamy aż około 300 współpracowników

A Częstochowa właśnie ze względu na Jasną Górę?

Tak. Jednym z elementów MAGIS-u jest to, że kraj, który go organizuje, dzieli się z uczestnikami swoją kulturą. A Matka Boża jest bardzo obecna w polskiej duchowości, i nie ma u nas popularniejszego Sanktuarium Maryjnego niż Jasna Góra. W dodatku z Częstochowy jest blisko do Krakowa, jest tam odpowiednie zaplecze, dom rekolekcyjny, etc.

To, że MAGIS stara się oddać specyfikę danego kraju, znajduje również odzwierciedlenie w logotypie projektu. Australijczycy np. umieścili w nim Krzyż Południa, który można zobaczyć na niebie tylko z półkuli południowej. Co zatem przedstawia najnowsze logo MAGIS-u?

Choć jest ono pozornie proste, to jednak zawiera wiele symboli: Plus oddaje słowo MAGIS, a otwarte dłonie mają wyrażać gotowość do dawania; jest ich pięć, bo z pięciu kontynentów pochodzą uczest-

nicy; tworzą krąg, aby podkreślić wspólnotowy charakter programu.

**Każda grupa
będzie się składać
z przedstawicieli trzech lub
czterech różnych kultur,
w tym dwóch spoza Europy,
tak aby różnorodność
stała się okazją
do wzbogacenia**

Natomiast jeśli chodzi o kolorystykę, to czerwień i biel nawiązują do polskiej flagi, kolor niebieski jest symbolem Maryi, a żółty nawiązuje do koloru papieskiego. Ponadto połączenie czerwonego i niebieskiego nawiązuje do obrazu Jezusa Miłosiernego. Z kolei wspólna kolorystyka z logo ŚDM-ów podkreśla, iż te wydarzenia się łączą.

Sporo tych znaczeń. Powiedz mi jeszcze na zakończenie, dlaczego „dawać, a nie liczyć” (hasło spotkania – przyp. red.)?

Te słowa zostały zaczerpnięte z modlitwy św. Ignacego i są ignacjańską interpretacją hasła tegorocznych ŚDM-ów, które brzmi: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). A przecież być miłosiernym, to mieć hojne serce, które daje, a nie liczy. I tego właśnie będziemy się uczyć na tegorocznym MAGIS-ie. ■



**WALDEMAR
P. LOS SJ**

dyrektor MAGIS 2016; duszpasterz młodzieży; miłośnik podróży



Liczba uczestników programu
MAGIS 2016

EUROPA:
743

AZJA:
339

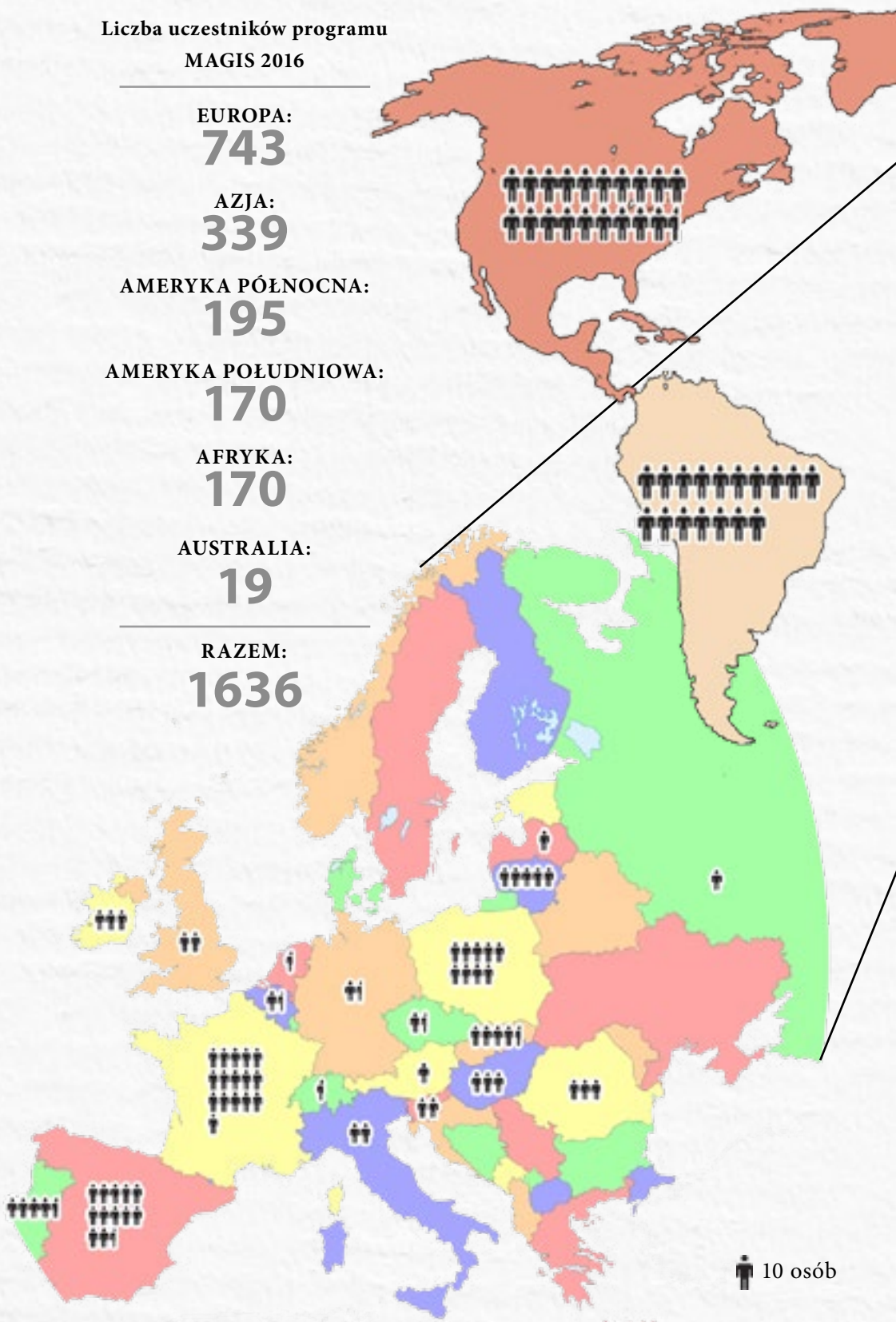
AMERYKA PÓŁNOCNA:
195


AMERYKA POŁUDNIOWA:
170

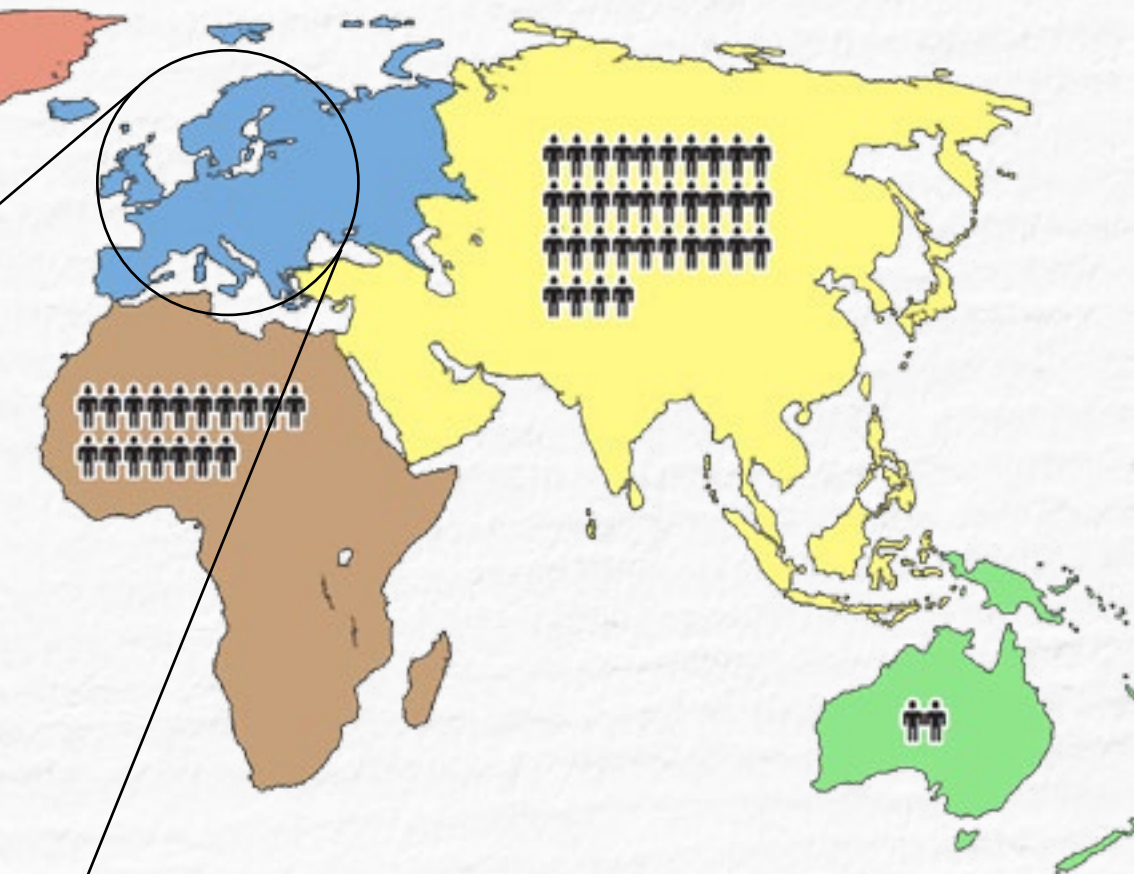
AFRYKA:
170

AUSTRALIA:
19

RAZEM:
1636



 10 osób



SKĄD SĄ MAGIS-owicze?

Najwięcej będzie Europejczyków (743), a wśród nich Francuzów (157) – delegacja znaną z Sekwany będzie najliczniejszą ze wszystkich. Za nimi plasują się Hiszpanie (122). Polaków będzie 91. W stosunku do liczby mieszkańców liczne delegacje będą też z Litwy (50), ze Słowacji (43) oraz z Malty (10). Drugim najliczniej reprezentowanym kontynentem będzie Azja (339). Aż 95 uczestników będzie pochodziło z Bliskiego Wschodu, w większości będą to Libańczycy. Malezja z Singapurem wyślą 64 osoby, a Korea Południowa 43. Amerykę Północną (195) najliczniej będą reprezentować obywatele Stanów Zjednoczonych. Przyjedzie ich 133, z czego 11 osób należy do tamtejszej Polonii. Z kolei z Ameryki Południowej (170) najwięcej będzie Chilijczyków (42) i Kolumbijczyków (32). Mieszkańcy Zimbabwe i Mozambiku (45) będą najliczniejszą z delegacji Afrykańskich (170), choć w czołówce plasuje się również niewielki, położony na Oceanie Indyjskim Mauritius (30). Najmniej liczna Australia będzie miała 19 delegatów.

Jak być „więcej”

Z ojcem Jackiem Olczykiem SJ rozmawia Piotr Bugiel SJ

Czasem coś zrobić, czasem nic nie robić, czyli o tym, na czym polega postawa MAGIS, jak tę postawę wypracować i dlaczego pierwszym sprawdzianem, czy to się udało, są ŚDM-y – opowiada w rozmowie z JNW ojciec Jacek Olczyk SJ, odpowiedzialny za program duchowy spotkania MAGIS 2016.

JNW: Głównym celem programu MAGIS 2016 jest wypracowanie w młodym człowieku postawy MAGIS. Na czym ona polega?

Ojciec JACEK OLCZYK SJ: Są dwa elementy bycia MAGIS. W tej postawie nie chodzi o robienie czegoś więcej dla samego robienia, bo tak pojęty MAGIS to jest jakiś woluntaryzm, czyli poleganie jedynie na własnej woli. Nam chodzi o MAGIS ignacjański, który wynika z zapatrzenia w Jezusa. Bo jeśli spojrzę na Jezusa, to zobaczę, że On „wycisnął” z ludzkiego życia 100 proc.; przeżył je najpiękniej jak tylko się da; kochał do końca. Najbardziej jest to widoczne na krzyżu, dlatego też w słowo MAGIS – w nazwie naszego projektu – wpisany jest plus, który oznacza „coś więcej”, lecz ten plus rozumiany jest także jako krzyż.

W jakim sensie krzyż?

MAGIS to coś więcej, to jest to, co jest na krzyżu. A na krzyżu widać Jezusa, który chociaż jest odrzucany, to nie przestaje kochać. To jest jakaś radykalna miłość, coś nieprawdopodobnego. Więc kiedy kontempluję Jezusa Ukrzyżowanego, to mi się serce zapala, bo

przed taką miłością nie da się bronić. A jeśli pozwalam, żeby ona mnie dotknęła, to zaczynam rozumieć, że życie ma głęboki sens. I wtedy przychodzi czas na to, żebym próbował żyć tak jak Jezus, niezależnie od rodzaju swojego powołania.

Pierwszym elementem bycia MAGIS jest więc odniesienie swojego życia do Jezusa. Jaki jest ten drugi element?

Nie chodzi też o to, żeby zawsze robić coś więcej dla innych. W niektórych przypadkach trzeba będzie coś zrobić, w innych z kolei będzie chodziło o to, żeby usiąść i nie robić nic. Na tym polega postawa Be MAGIS – na odpowiadaniu na rzeczywistość w najpełniejszy sposób. Dlatego w wielu przypadkach będzie to prowadziło do robienia czegoś więcej, do podejmowania inicjatyw, których nikt inny nie podejmie. Jednak w innych – np. tam, gdzie jest jakaś mania aktywizmu – będzie chodziło o to, żeby przystopować i powiedzieć człowiekowi: Zatrzymaj się na chwilę, nie pędź! Pobądź, trochę bardziej tu i teraz.

Nie chodzi zatem o to, żeby zrobić fajną imprezę, tylko aby podprowadzić uczestników do takiego doświadczenia, które zmienia odniesienie do świata.

Dokładnie.

Brzmi ciekawie i ambitnie. Jednak jak tego dokonać?

Za pomocą narzędzi, które stosujemy w programie MAGIS. Mam tu na myśli: poranną modlitwę, Eucharystię, krąg MAGIS, rachunek sumienia oraz aktywność w grupie międzynarodowej. Wszystko to wiąże się z wyjściem ze strefy własnego komfortu i polega na otwarciu się na drugiego człowieka z zupełnie innej kultury, mówiącego na co dzień innym językiem.

Na uczestników szczególnie mobilizująco działają kręgi MAGIS. Bo jeżeli wiem, że co wieczór mam spotkanie z ludźmi z mojej grupy, na którym będę się dzielił tym, co wydarzyło się w ciągu dnia, to inaczej przeżywam ten dzień.

Dlatego dzięki tym narzędziom proces wzrostu staje się bardzo świadomy i następuje synergia we wszystkich wymiarach życia: w wymiarze osobistego kontaktu z Bogiem, z samym sobą, z innymi ludźmi; a także w wymiarze pracy, którą dana osoba wykonuje, oraz w wymiarze wspólnoty Kościoła. MAGIS bowiem daje świadomy dostęp do procesu Bożego wzrostu, który w nas jest.

Chcecie więc rozbudzić potencjał, który tkwi w człowieku.

Są w Ewangelii słowa, które najlepiej to zobrazują: Czy śpisz, czy czuwasz, Boże ziarno rośnie, tj. wewnętrzny Boży człowiek w nas (por. Mk 4, 27).

Wystarczy tylko pozwolić Bogu działać w swoim sercu.

Pierwszą weryfikacją postawy MAGIS będą ŚDM-y. Dlaczego?

Na MAGIS-ie młodzież będzie miała do dyspozycji wspomniany już wcześniej zestaw narzędzi. Większości z nich na ŚDM-ach zabraknie. Dlatego pierwszym sprawdzianem tego, czy młodzi dali się „ukąsić” MAGIS-owemu sposobowi życia, będzie to, jak przeżyją czas ŚDM-ów bez tych „podpórek”. Czy w tym pędzie i chaosie Krakowa znajdą chwilę na spotkanie ze Słowem? Czy wejdą do jakiejś cichej kaplicy? Czy skupią się tylko na robieniu fajnych zdjęć, czy też będą w stanie porozmawiać sensownie z osobami, które znajdą się obok nich? Każdy z nich samodzielnie odpowie na te pytania.

To będzie pierwsza weryfikacja, ale nie jedyna. Może się przecież zdarzyć, że młodzi wkręcą się w wir ŚDM-ów tak bardzo, że nie znajdą czasu na ciszę, osobistą modlitwę i głębsze rozmowy. Zmęczenie i tłumy tworzą atmosferę, w której łatwo jest „wypląnąć na powierzchnię”. Ale oni przecież wrócą do domu. Zmęczenie odejdzie, emocje opadną... A do głosu po raz kolejny dojdzie to, co na „większej głębokości” przeżyli na MAGIS-ie. ■



**JACEK
OLCZYK SJ**

Łódzianin z pochodzenia; w ekipie MAGIS odpowiedzialny za program duchowy; absolwent Politechniki Łódzkiej, krakowskiego Ignatianum i rzymskiego Gregorianum; lubi słuchać muzyki, chodzić po górach, jeździć na rowerze i spotykać się z ludźmi.

Na eksperymencie

Eksperymenty są kluczowym elementem programu MAGIS. Wówczas uczestnicy podzieleni na grupy, od 15 do 30 osób, oddają się różnym aktywnościom. I chociaż te zaangażowania bywają bardzo różne, to jednak każdy dzień ma taką samą formułę, która składa się z pięciu części. Są to:

- ▶ **Modlitwa osobista.** Zaczyna się nią dzień. Korzysta się wówczas z programu duchowego, który każdy uczestnik otrzymuje wraz z przybyciem na MAGIS. A zawiera on fragment Pisma Świętego, opartą na nim medytacją i fokus dnia, czyli myśl przewodnią, która w danym dniu ma towarzyszyć MAGIS-owcom w trakcie wykonywania powierzonych im zadań.
- ▶ **Eksperyment.** Pochłania on większą część dnia. Zaproponowane zaś zadania mogą się od siebie bardzo różnić, choć często są związane ze specyfiką danego kraju (w Brazylii sporo z nich odbywało się w favelach, czyli dzielnicach nędzy, w Polsce z kolei młodzież będzie np. wykonywać prace porządkowe w obozie koncentracyjnym). Uczestnik nie wybiera sobie eksperymentu, dlatego najlepiej, jeśli zaproponowana aktywność jest dla niego wyzwaniem, które prowokuje go do refleksji nad Bożą obecnością w tym, co w danej chwili robi. A jeśli wiąże się to z przełamywaniem własnych granic, zmaganiem z samym sobą, to tym lepiej. Wówczas oczekiwane efekty są łatwiejsze do osiągnięcia.
- ▶ **Msza Święta.** Eucharystia MAGIS-owa ma charakter międzykulturowy. Biorą bowiem w niej udział przedstawiciele kilku państw, często o różnych zwyczajach liturgicznych.
- ▶ **Krąg MAGIS.** Składa się z czterech elementów, tzw. kręgów dzielenia: w pierwszym chodzi o to, aby opowiedzieć o tym, co w danym dniu było dla mnie łatwe i radosne, a co trudne i przykre; drugi krąg schodzi nieco głębiej – na zasadzie spirali – i dotyczy aspektu duchowego. Polega bowiem na poszukiwaniu Bożej obecności w tym, czego dziś doświadczyłem. Na tym poziomie mogą też nawiązać do myśli przewodniej dnia. Trzeci krąg to z kolei możliwość nawiązania do czyjejs wypowiedzi, do tego, co mnie

w niej ujęło czy uderzyło. Czwarty krąg zaś jest jednosłownym podsumowaniem dnia. Uczestnicy muszą więc znaleźć jedno słowo, które najlepiej oddaje to, co się w danym dniu wydarzyło. Krąg MAGIS zawsze odbywa się w tej samej grupie. Z dnia na dzień uczestnicy poznają się coraz lepiej, dlatego sukcesywnie wzrasta wzajemne zaufanie, a to pomaga w rozwoju zarówno społecznym, jak i duchowym – przede wszystkim w odkrywaniu, że Bóg cały ten czas był przy mnie.

- ▶ **Ignacjański rachunek sumienia.** Jest to obowiązkowa forma modlitwy dla każdego jezuity, która reasumuje dzień. Trwa ok. 15 minut. Składa się z pięciu elementów: dziękczynienia Bogu za otrzymane dobrodziejstwa; prośby o łaskę poznania grzechów; uważnego przeanalizowania dnia co do myśli, mowy i uczynków; prośby o przebaczenie oraz postanowienia poprawy przy udziale Bożej łaski. ■

oprac. Artur Patalong SJ

Plan programu MAGIS 2016

15-17.07 Zawiązanie wspólnoty - Łódź

17-23.07 Eksperymenty Ignacjańskie

23-25.07 Podsumowanie - Częstochowa



MAGIS







KRĘGI MAGIS Są stałym punktem programu. Uczestnicy dzielą się na nich tym, jak Bóg działa w ich życiu (na fot.: kręgi magis - Hiszpania).

„Gabriel” robi raban

Artur Patalong SJ

Jeśli chciałbyś widzieć, co się dzieje na MAGIS-ie, to pomoże Ci w tym „Gabriel”, zespół medialny tego międzynarodowego przedsięwzięcia. Jednak jego zadaniem będzie nie tylko dostarczanie informacji, lecz także uczenie młodych ludzi dojrzałej obecności w sieci.

ÓSMY KONTYNET

Po co robić cokolwiek w Internecie? Po co angażować uczestników MAGIS-u w medialne przedsięwzięcie? Lepiej, aby młodzi skupili się na tym, co się wokół nich dzieje – z takimi opiniami i wątpliwościami spotykał się pierwszy zespół medialny w historii spotkań MAGIS w Hiszpanii w 2011 roku (tworzyły go osoby biorące udział w corocznych jezuickich spotkaniach Jes Web, na których spotykają się jezuici i ich świeccy współpracownicy zaangażowani w Internet). Podobne głosy słychać i dzisiaj.

Nazwa projektu nawiązuje do archanioła Gabriela, bo to właśnie on patronuje pracownikom mediów

– Wielu nadal postrzega Internet tylko jako medium, czyli narzędzie, a nie jako rzeczywistość. A przecież już papież Benedykt XVI pod koniec swojego pontyfikatu

mówił, że Internet jest kontynentem, który wymaga ewangelizacji – zauważa ojciec Paweł Kowalski, odpowiedzialny za media w MAGIS-owym teamie. – Internet trzeba traktować poważnie. Inne podejście rodzi bowiem przekonanie, że możemy być w nim kimś innym, niż jesteśmy w rzeczywistości. Dlatego w ramach projektu „Gabriel” chcemy nauczyć uczestników programu MAGIS, aby ich aktywność internetowa była spójna z tym, kim są na co dzień – tłumaczy „social media ninja”, bo tak właśnie określa siebie ojciec Paweł na stronie internetowej programu.

SELFIE Z (NIE)ZNAJOMYM

W związku z tym uczestnicy, wraz z programem duchowym, otrzymają specjalne zadania internetowe, które będą korespondowały z pozostałymi elementami MAGIS-owej formacji. Owe polecenia będą polegać przede wszystkim na codziennym tweetowaniu, czyli wysyłaniu krótkich informacji tekstowych, często opatrzonych zdjęciem. Zakończenie każdego tweetu będzie zaś identyczne – #beMAGIS – co ma wskazywać na to, że dotyczy one tego samego zjawiska.

A o czym te tweety będą? – Focusem, czyli myślą przewodnią pierwszego dnia będzie „przygoda”. Wówczas, gdy zjadą się ludzie z różnych krajów, różnie ubrani, o różnym kolorze skóry, MAGIS-owcy otrzymają polecenie, aby zrobili sobie zdjęcie z jedną z nowo poznanych osób i umieścili je w sieci. Na koniec zaś dostaną zadanie, aby odszukali tę osobę, ponownie zrobili sobie z nią zdjęcie i po raz kolejny wrzucili je do sieci, co w prawie dwutyśiecznym tłumie będzie pewnym wyzwaniem – opowiada ojciec Paweł. Wśród innych zadań z kolei znajdzie się i takie, aby przez jedno zdjęcie, opatrzone krótkim komentarzem, podzielić się tym, co mnie w danym dniu najbardziej zaskoczyło, jak też i takie, aby jednym słowem lub zdaniem wyrazić to, co czuję po zakończeniu ignacjańskiego eksperymentu.

– W ten sposób każdy uczestnik staje się takim MAGIS-owym korespondentem

w mediach społecznościowych i najlepszym źródłem bieżących informacji dla swoich bliskich i znajomych – stwierdza ojciec Paweł. I dodaje: – Twitter prowadzi ranking najpopularniejszych tematów. Więc jeśli wiele tweetów opatry się tą samą frazą – #beMAGIS – to pojawi się ona w jego czołówce, w tzw. trendach, przez co wiele osób dowie się o tym międzynarodowym wydarzeniu. A my właśnie chcemy, aby MAGIS był takim trendem, lecz już nie tylko w sieci, ale przede wszystkim w postawie życiowej.

NAROBIC RABANU

Angażowanie uczestników MAGIS-u w aktywność internetową to pierwsze zadanie projektu „Gabriel”, lecz nie jedynie. Jest też drugie – relacjonowanie tego, co się na MAGIS-ie dzieje. Dlatego w ramach tego przedsięwzięcia powstanie międzynarodowy zespół medialny ►



Ekipa medialna w akcji – Magis 2011, Hiszpania

składający się z kilkunastu osób – przede wszystkim jezuitów. Jego siedzibą najpierw będzie Łódź, potem Częstochowa. I to tam właśnie będą spływać relacje pisane przez rozsianych w terenie „gabrielowych” korespondentów. Zespół medialny bowiem na wszystkich typach eksperymentów będzie miał swoich ludzi, których owoce pracy będą publikowane na MAGIS-owym portalu. I to w trzech językach – po polsku, hiszpańsku i angielsku. O tym zaś, że na stronie internetowej pojawił się news, zainteresowani będą mogli się dowiedzieć m.in. z facebooka.

Uczestnicy otrzymają specjalne zadania internetowe, które będą polegały na codziennym tweetowaniu

To tyle jeśli chodzi o słowo. Ale co z obrazem?

Okazuje się, że i pod tym względem sporo będzie się działo. Na każdym z eksperymentów bowiem jeden z uczestników dostanie misję specjalną: będzie fotoreporterem. Ów wybraniec będzie miał za zadanie dostarczać zespołowi medialnemu trzy zdjęcia dziennie, które będą obrazować to, jak przebiega dana impreza. Po czym zostaną one odpowiednio skatalogowane i umieszczone na Flickrze, największym repozytorium zdjęć na świecie. Dzięki temu przez cały czas trwania eksperymentów będą powstawać aktualizowane na bieżąco fotoreportaże.

Zmagania MAGIS-owiczów będą ponadto uwieczniane przez dwie ekipy filmowe – polską i amerykańską. Dla jednej bazą wypadową będzie Warszawa, dla drugiej – Kraków. Bo właśnie w okolicach tych dwóch miast kumuluje się naj-

więcej eksperymentów, po których to będą jeździć filmowcy. Efektem ich pracy zaś będą kilkuminutowe produkcje, które już pod koniec całego przedsięwzięcia będzie można zobaczyć na YouTube.

„Gabriel” na wszystkich typach eksperymentów będzie miał swoich ludzi

– Chcemy, aby to, co dzieje się na MAGIS-ie, trafiło do jak największego grona odbiorców, dlatego wykorzystujemy różne media: stronę internetową, facebook, instagram, peryskop, twitter, flickr – wlicza ojciec Paweł. A skąd taki pomysł, aby robić akcję na tak szeroką skalę? – „Idźcie, zróbcie raban” mówił papież Franciszek na poprzednich Światowych Dniach Młodzieży w Rio. I my właśnie takiego rabanu w sieci przy okazji MAGIS-u w Polsce chcemy narobić – pointuje ojciec Paweł. ■



@Magis_2016 #bemagis



/magis2016



@magis2016



magis2016



ARTUR
PATALONG SJ

jezuita; redaktor naczelny „Jezuici – Nasze Wiadomości”; absolwent Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; obecnie studiuje filozofię na Akademii Ignatianum w Krakowie; miłośnik języka hiszpańskiego, geografii oraz koszykówki.



Modlitwa w drodze

Modlitwa w drodze to
codzienne kilkuminutowe
modlitwy w formie dźwiękowej
i tekstowej oparte na Ewangelii, połączone
z dobrą muzyką.

Darmowa aplikacja pozwala na stworzenie
indywidualnej bazy ulubionych medytacji oraz
podzielenie się nimi w mediach społecznych.
Aplikacja działa w pełni również offline.

Modlitwa w drodze pozwala
użytkownikom modlić się wszędzie
gdzie są i kiedy chcą

www.modlitwawdrodze.pl


e-mail: redakcja@modlitwawdrodze.pl





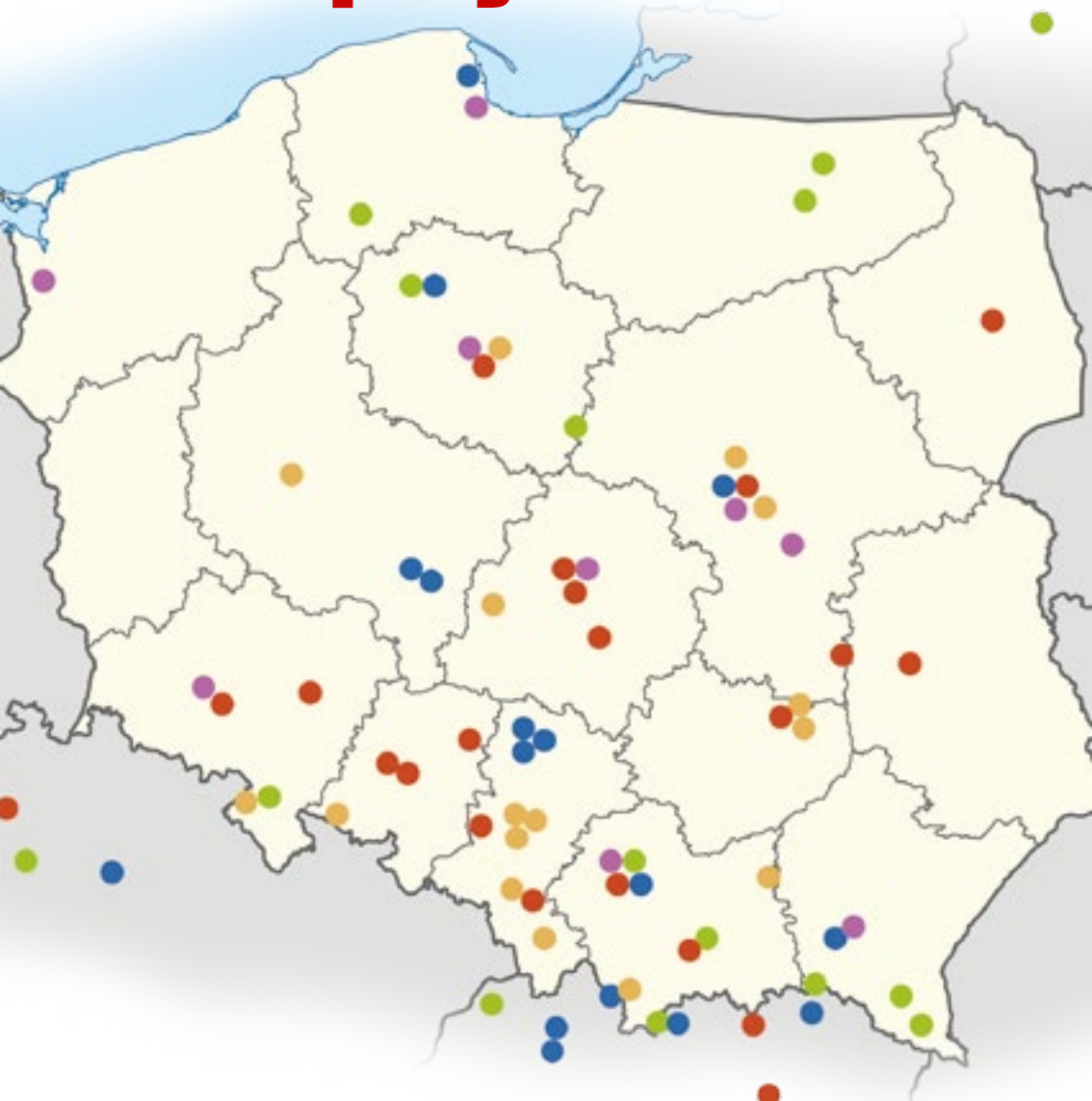
Eksperyment służby – Magis 2013, Brazylia

EKSPERYMENTY IGNACJAŃSKIE



Eksperymenty są sercem programu MAGIS. Młodzież, wykonując różne zadania, uczy się doświadczać Boga w codzienności. Tym razem przygotowano 97 eksperymentów, w pięciu kategoriach tematycznych.

Gdzie i jak będą eksperymentować



EKSPERYMENTY:

- Z DUCHOWOŚCI
- PIELGRZYMKOWY
- SŁUŻBY
- SPOŁECZNO-KULTUROWY
- ARTYSTYCZNY

LICZBA EKSPERYMENTÓW:

POLSKA	SŁOWACJA
78	10
CZECHY	LITWA
5	4

MAGIS-owe eksperymenty zostały podzielone na pięć kategorii, które zawierają szeroką paletę aktywności. I chociaż uczestnik nie może wybrać konkretnego eksperymentu, to może zasugerować kategorię, która go najbardziej interesuje. A oto co jest w ofercie:



Eksperyment pielgrzymkowy

Kajakiem po Brdzie lub jachtem po mazurskich jeziorach, wzdłuż litewskiego wybrzeża Bałtyku lub szlakiem Piastowskim, survivalowa przeprawa przez Bieszczady albo tatrzańska wędrówka; a może rowerem przez Czechy, Słowację i Austrię – jest wiele sposobów, aby doświadczyć trudów i radości pielgrzymowania, o czym przekonają się MAGIS-owicze biorący udział w eksperymentach z tej kategorii.



Eksperyment z duchowości

Od żołnierza prowadzącego hulaszczy tryb życia po oddanego Bogu zakonnika – czyli rekolekcje ignacjańskie na bazie „Opowieści Pielgrzyma”, życiorysu św. Ignacego Loyoli, to jedna z opcji w kategorii eksperyment duchowościowy. Inne to np. odnajdywanie Boga w filmie czy modlitwa TAIZE. Bo celem tych wszystkich aktywności jest rozwój duchowy. Stąd też MAGIS-owicze będą mogli w nich doświadczyć głębokiej modlitwy, używając do tego różnych metod.



Eksperyment służby

Kto lubi pomagać, na MAGIS-ie będzie mógł to robić na wiele sposobów, opiekując się sierotami, ubogimi, chorymi, bezdomnymi, starszymi czy niedołączonymi. Jednak eksperyment służby to nie tylko troska o drugiego człowieka, lecz także działania na rzecz przyrody. MAGIS-owicze nauczą się więc, jak kontemplować Boga w pięknie otaczającego ich świata, wykonując przy tym proste prace, jak choćby sprzątanie Tatrzańskiego Parku Narodowego.



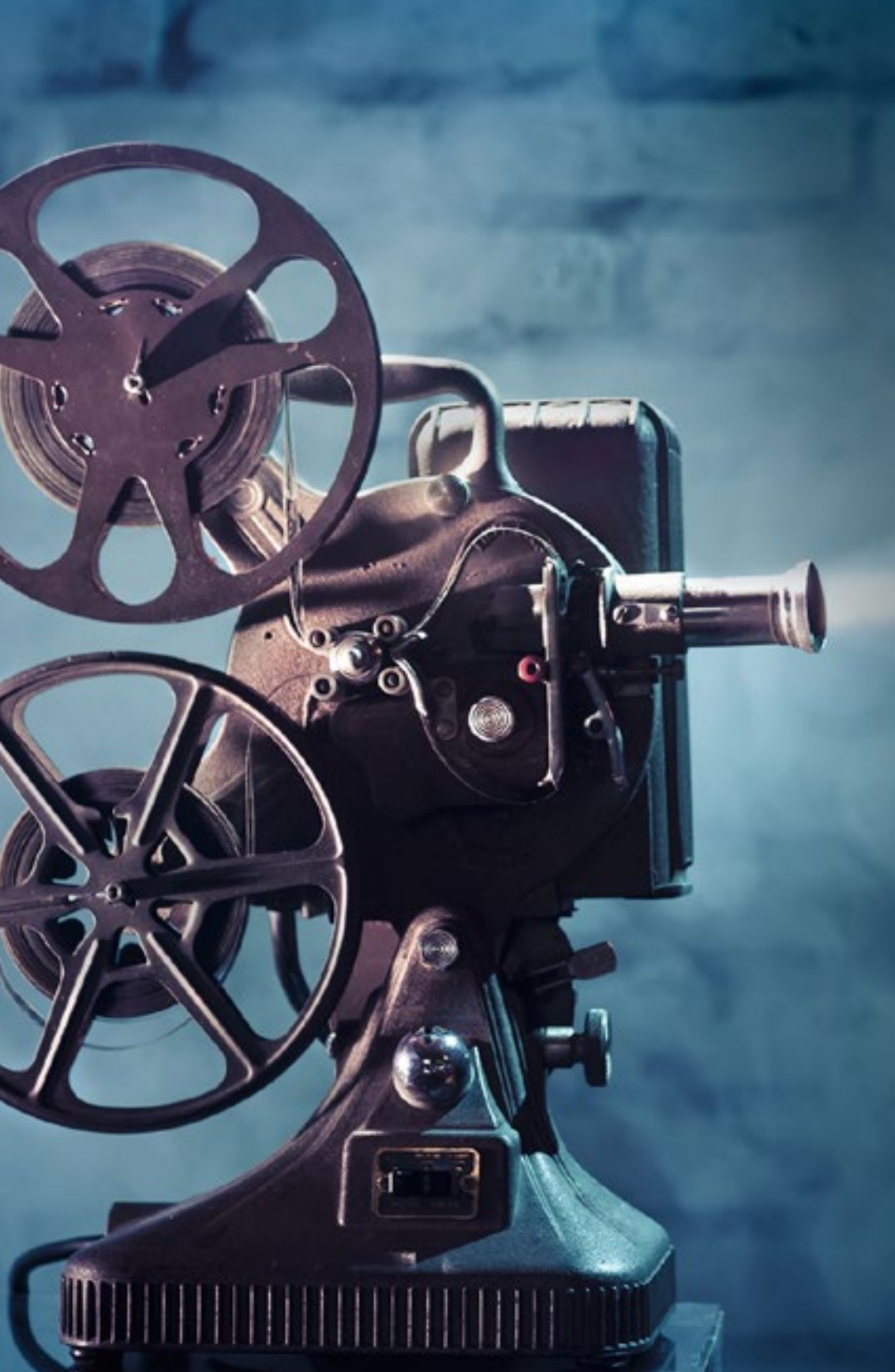
Eksperyment społeczno-kulturowy

Co to jest hagada, a co halacha? A co to takiego kadisz? – zapoznanie się z kulturą żydowską to jedna z opcji w kategorii eksperyment społeczno-kulturowy. W jego ramach MAGIS-owicze poznają tradycję i kulturę poszczególnych regionów Polski – stąd też nie zabraknie spotkań ekumenicznych czy rozmów z repatriantami. Ale na tym nie koniec. Bo znajdzie się tu też miejsce na np. uczenie się umiejętności liderkich według modelu stworzonego przez Chrisa Lowneya, który został oparty na duchowości ignacjańskiej.



Eksperyment artystyczny

„Strzelanie” fotek w malowniczej scenerii Puszczy Knyszyńskiej, warsztaty teatralne czy eksperyment aktorsko-filmowy – to zaangażowania artystyczne, których celem jest obudzić kreatywność MAGIS-owiczów, i to na wiele sposobów. Stąd też w ofercie jest jeszcze taniec, śpiew, pantomima, malarstwo czy pisanie ikon.



Rekolekcje filmowe

o. Christof Wolf

Jak odnajdywać Boga w filmie – tego będzie uczył MAGIS-owiczów ojciec Christof Wolf, jezuita i filmowiec w jednym.

Rekolekcje filmowe – to jakiś absurd, może pomyśleć wielu. Połączenie filmu i rekolekcji brzmi bowiem nieprawdopodobnie – i to zarówno dla kinomanów, jak i rekolektantów. Bo co ma wspólnego świat rozrywki ze światem ciszy i modlitwy? No właśnie, co?

ZAMIAST PISMA ŚWIĘTEGO

Pewnie nie wszystkie filmy się do tego nadają. Ale niektóre: tak. Filmy bowiem przywołują wspomnienia z naszego życia, nawet te z najdawniejszych lat. Przywodzą na myśl głębokie, egzystencjalne pytania, których to albo nigdy sobie nie zadawaliśmy, albo o których wolelibyśmy zapomnieć. I właśnie dlatego mogą one nas pobudzać do rozwoju życia duchowego.

Punkta do medytacji nie są inspirowane Pismem Świętym tylko filmem

Rekolekcje ignacjańskie w wersji filmowej są bardzo podobne do ich tradycyjnej formy, z jednym tylko wyjątkiem. Punkta do medytacji (kwestie do rozważania) nie są inspirowane Pismem Świętym tylko filmem, który wyświetla się co wieczór. Tym razem więc kino nie jest źródłem rozrywki, jak to zazwyczaj bywa, lecz narzędziem, które ma nas doprowadzić ku prawdziwej wolności duchowej. Bo taki jest cel rekolekcji, któremu podporządkowany jest cały plan dnia. Stąd też nie brak czasu na modlitwę, medytację czy skupienie.

A jak wygląda modlitwa na takich rekolekcjach? Nieco inaczej. Ta poranna, odprowadzana w ciszy, opiera się na wyko-

zystaniu wyobraźni i zmysłów. Popołudniowa z kolei zachęca do kreatywności. Uczestnik bowiem ma doświadczyć Boga w sztuce, rysując, malując, rzeźbiąc czy pisząc poezję. Dzień zaś puentuje dzielenie się przeżyciami i wspólna Eucharystia.

INSPIRACJE Z TAŚMY FILMOWEJ

OK. Ale na czym ta metoda polega? Co wieczór zobaczę film. I co potem? Potem pójdę... spać. Nazajutrz zaś treści filmowe staną się przedmiotem mojej porannej modlitwy. Bohaterowie filmowi bowiem zmagają się z różnymi problemami lub fundamentalnymi pytaniami egzystencjalnymi. A te z kolei mogą uczestnika poruszyć tak, że sam się nad nimi pochyli. A jeśli komuś tego będzie mało, to zawsze może poprosić kierownika duchowego o dodatkowe pytania do refleksji, jak i zapytać o zaprezentowany film. Poza tym będzie też mógł sięgnąć po Pismo Święte, co się często zdarza, bo to właśnie w nim najczęściej osoby biorące udział w rekolekcjach znajdują odpowiedzi na nurtujące ich pytania. Całość zaś poruszeń, zarówno tych doznawanych na modlitwie, jak i poza nią, rekolektant będzie mógł omówić podczas indywidualnych, codziennych spotkań z kierownikiem duchowym.

OGLĄDAĆ INACZEJ

W tej metodzie ważne jest to, że uczestnik nie wie, jakie filmy będą prezentowane: czy to religijne, czy horrory, a może filmy akcji. I też nie może sobie ich wybrać. A to sprawia, że wychodzi poza strefę komfortu – zwykle jest tak, że ludzie wybierają sobie film zgodnie z własnymi upodobaniami, oglądają go, a później dyskutują o tym, czy im się on podobał, czy nie. I na tym koniec. Na rekolekcjach jest

inaczej. Tu dominuje cisza, przez co odbiór filmu – nawet jeśli ktoś go już widział – jest inny. Przede wszystkim dlatego, że nikt nikomu nie mówi, co ma myśleć, czuć, co powinno mu się podobać, a co nie.

**Tym razem kino
nie jest źródłem rozrywki,
lecz narzędziem,
które ma nas podprowadzić
ku prawdziwej wolności
duchowej**

Ponadto cisza wzmacnia wrażliwość. Po dwóch lub trzech dniach każdy staje się bardziej empatyczny, bo nie jest już bombardowany wszelakimi bodźcami. A to z kolei sprawia, że człowiek staje się bardziej współczujący przede wszystkim

wobec samego siebie, ale też i innych. Złapanie zaś kontaktu z własnymi emocjami i duchowością nie jest łatwe do osiągnięcia w zabieganej codzienności. Lecz jest to możliwe chociażby na rekolekcjach ignacjańskich – w tym również i tych filmowych. ■



**CHRISTOF
WOLF SJ**

niemiecki jezuita i filmowiec; studiował filmoznawstwo i reżyserię w Niemczech i USA oraz teologię w Londynie; podróżując po Europie, prowadzi rekolekcje filmowe, na których prezentuje m.in. filmy zawierające tematykę Ćwiczeń duchownych św. Ignacego; fundator i dyrektor TIFF (The Iñigo Film Festival – Ignacjańskiego Festiwalu Filmowego) dla Światowych Dni Młodzieży.



JEZUICI.PL



Serwis informacyjny i blogowy



Portal wewnętrzny i techniczny



Reprezentacja w social mediach



Nowoczesna poczta e-mail



Hosting Wordpress

Budujemy zaplecze dla obecności Jezuitów w sieci

Make yourself know yourself

Gosia i Paweł Walisiakowie

„Stwórz siebie, poznaj siebie” – czyli jak rozwijać samoświadomość poprzez sztukę.

To będzie trójwymiarowa przygoda... Nasz eksperyment bowiem można będzie przeżyć na trzech płaszczyznach: artystycznej, psychologicznej i duchowej. Strona artystyczna polega na wykonaniu rzeźbiarskiego autoportretu. W warstwie psychologicznej będziemy zgłębiać zagadnienia samoświadomości i samoakceptacji. Duchowość zaś, która przenika wszystko, co robimy, ma zwrócić nas ku Stwórcy i nauczyć bardziej kochać siebie samych, innych ludzi oraz Boga.

MAKE YOURSELF

Rozpoczniemy artystycznie. Stworzymy bowiem rzeźbę samych siebie w skali 1:1. Zaczniemy od twarzy, bo to ona najbardziej nas wyraża, zawierając charakterystyczne rysy wyróżniające każdego z nas. To także dzięki niej inni mogą poznać nasze emocje oraz odczytywać pozostałe komunikaty pozawerbalne.

A co jeśli nie jestem urodzonym Fidiaszem? Spokojnie. Wykonanie takiego portretu nie będzie wymagało specjalistycznych kwalifikacji. Bo to nasze cia-

ło – już perfekcyjnie opracowane przez Boga – posłużą jako model do stworzenia gipsowego odlewu twarzy. Następnie, już za pomocą innej techniki, wykonamy pozostałe części: ręce, nogi, korpus. Po czym wszystko złożymy w jedną całość.

Pogłębienie samoświadomości przybliży nas do prawdy nie tylko o nas samych, lecz także o drugim człowieku

Ale w jaką? Człowiek przecież może zarówno stać, jak i siedzieć, przyjąć postawę otwartą lub zamkniętą, być w ruchu albo i nie. I o tym właśnie zdecyduje... uczestnik. To on wybierze pozycję, która najbardziej go wyraża i w której zostanie wykonana figura.

KNOW YOURSELF

Skoro celem eksperymentu jest rozwój samoświadomości poprzez sztukę, to uzupełnieniem jego artystycznej części będą warsztaty psychologiczne. Za pomocą pobudzających do autorefleksji gier i zabaw będziemy się uczyć odkrywać własne wnętrza, tak aby lepiej poznać i zrozumieć siebie. Uczestnicy dowiedzą się przede wszystkim, jak identyfikować własne uczucia i emocje oraz jak sobie z nimi radzić. Bo to przecież one znajdują odzwierciedlenie w mowie naszych ciał i mimice naszych twarzy – np. dokonując gipsowego odlewu swojej twarzy, MAGIS-owiec uświadomi sobie, jak szeroką paletę emocji może ona wyrażać.

To ćwiczenie ma na celu pogłębienie samoświadomości, a ta ma przybliżyć nas do prawdy nie tylko o nas samych, lecz także o drugim człowieku. Autentyczny kontakt z samym sobą bowiem prowadzi do kochania bardziej, akceptacji siebie, jak i innych oraz wdzięczności Bogu za to, jak wspaniale nas stworzył.

I pozostaje jeszcze płaszczyzna duchowa eksperymentu. Tutaj z kolei będziemy zwracać się w stronę Stwórcy jako źródła ludzkiego piękna, dobra i wartości. Używając wyobraźni, spojrzymy na Boga w kontekście naszego aktu stworzenia, a następnie spróbujemy zobaczyć siebie z Bożej perspektywy.

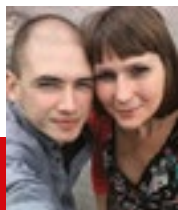
NARODZINY IDEI

A skąd pomysł, aby poprowadzić taki eksperyment? Przede wszystkim chcieliśmy się podzielić własnym doświadczeniem. Gosia w trakcie studiów na Akademii Sztuk Pięknych spotkała się z ćwiczeniem polegającym na wykonaniu odlewu własnego ciała, które wywarło na niej ogromne wrażenie. Paweł z kolei podczas kursu trenerskiego w Col-

legium Bobolanum doświadczył, jak ważny w relacjach międzyludzkich jest kontakt z samym sobą. Ponadto oboje od dawna interesujemy się zagadnieniami związanymi z szeroko pojętą komunikacją – z samym sobą, z drugim człowiekiem i z Bogiem.

Dokonując gipsowego odlewu swojej twarzy, MAGIS-owiec uświadomi sobie, jak szeroką paletę emocji może ona wyrażać

Lecz kiedy postanowiliśmy poprowadzić eksperyment, pojawiła się pewna trudność. Gosia bowiem nie pamiętała pewnych szczegółów związanych z wykonaniem odlewu. I właśnie wtedy spotkaaliśmy w tramwaju profesora Gosi, który prowadził te zajęcia na jej studiach. I który chętnie nam wszystko wytłumaczył. Czy był to przypadek? Możliwe. My jednak wierzymy, że maczał w tym palce Duch Święty... ■



**GOSIA I PAWEŁ
WALISIAKOWIE**

poznali się w jezuickim duszpasterstwie akademickim; dziś są szczęśliwym małżeństwem; organizują eksperyment „Make yourself know yourself”.

Najpierw
„mała czarna“,

a na koniec
„Belgijka“
w „Wenecji” -

GR MIE

potem spotkanie
z Plastusiem,

A J S K A

Łódź – ul. Piotrkowska, na której będzie
przebiegała gra

Wysiądź z tramwaju na czwartym przystanku. Idź na północ pięćdziesiąt kroków. Po prawej stronie zobaczysz kawiarnię. Wejdź do niej. Teraz otwórz kopertę z numerem ósmym. I wykonaj dokładnie zawarte w niej polecenie: podejść do sprzedawcy i przeczytaj napisany w języku polskim tekst: „Dzień dobry, poroszę kawę i ciastko”... Zachowaj jednak rachunek, bo ci się jeszcze przyda... – tak mniej więcej będą brzmiały zadania, z którymi zmierzają się MAGIS-owicze podczas naszego eksperymentu. Chcemy bowiem zaproponować im poznanie Łodzi poprzez „Grę miejską“.

MAGIS-owicze otrzymają zestaw kopert, które będą kolejno otwierać, wykonując zawarte w nich polecenia

CO KRYJE KUFEREK REYMONTA

Pierwszym zadaniem będzie przygotowanie „tagów“, czyli małych karteczek, z sentencjami o miłosierdziu. Zostaną one wykonane w języku polskim i angielskim, po czym rozdane mieszkańcom. Nastąpi to podczas gry, która będzie przebiegać najdłuższym deptakiem w Europie, czyli ulicą Piotrkowską. Uczestnicy na początku otrzymają zestaw kopert, które będą kolejno otwierać, wykonując zawarte w nich polecenia. A te mogą być bardzo różne. Trzeba będzie zagrać z Rubinsteinem, posiedzieć z Tuwimem, spojrzeć, co kryje kuferek Reymonta albo posłuchać,

o czym mówią dawni fabrykanci, oraz zrobić sobie z nimi zdjęcie. Ale to nie wszystko. W programie znajdzie się też miejsce na poznanie bohaterów popularnych niegdyś kreskówek – Plastusia i Misia Uszatka, jak i na spacer Aleją Gwiazd. Dzięki tym wskazówkom MAGIS-owicze odkryją Łódź przemysłową, filmową, bajkową oraz poznają sławnych łodzian.

Jednak i na tym nie koniec. Będą też misje specjalne. Uczestnicy będą musieli np. dowiedzieć się, kim był Rubinstein, czy przeprowadzić wywiad z osobą konsekrowaną. Ponadto pojawiają się też zadania opatrzone hasłem: „Pół żartem, pół serio”, które będą polegały na tym, aby np. w wyznaczonym miejscu... kupić sobie lody. Choć i tym razem trzeba będzie zabrać... rachunek.

Ale po co te paragony, wcześniej za kawę i ciastko, a teraz jeszcze za lody? Chyba nie po to, aby oddać zawarte w kopercie złotówki?! Pewnie że nie. Uwieńczeniem gry będzie bowiem wykonanie shadow boxu, czyli skrzyneczki upamiętniającej grę miejską. I tutaj właśnie wspomniane rachunki mogą się przydać.

„BELGIJKA“ W „WENECJI”

No, ale ileż można grać w grę miejską? Stąd też mamy i inne atrakcje. I to związane z tematyką tegorocznych ŚDM-ów, a ściślej z ich patronką, propagatorką Bożego Miłosierdzia, Siostrą Faustyną. Pojedziemy bowiem do Świnic Warckich i Aleksandrowa Łódzkiego. W tej pierwszej miejscowości polska święta przystępowała do sakramentów, w drugiej zaś – pracowała w fabryce i miała pierwsze objawienia. A że chcemy być MAGIS, to i w czasie podróży nie możemy się nudzić. W tym czasie wykonamy sznurkową koronkę do Bożego Miłosierdzia, którą odmówimy, idąc do domu rodzinnego

Helenki Kowalskiej. Po czym spotkamy się w Parku „Wenecja”. To tam właśnie Siostra Faustyna zobaczyła Pana Jezusa. A że było to w trakcie... tańca, to i my zatańczymy dla Niego. A co takiego? Hm, może... Belgijkę.

**Wszystkie zadania
będą wykonywane w grupach,
przez co młodzież
będzie się uczyła
pracy zespołowej**

Następnie udamy się do Łódzkiej Archikatedry na Mszę Świętą. A na zakończenie dnia zrobimy pamiątkowy blejtram. Wieńcząc zaś eksperyment, każdy wykona mini album.

Wszystkie zadania będą wykonywane w grupach, przez co młodzież będzie się uczyła pracy zespołowej.

A my ze swojej strony zapewniamy nie tylko otwarte drzwi, ale i serca, nie zominając oczywiście o polskiej gościnności i odpowiednio zastawionym stole.

Ponadto cieszymy się, że siostry z naszych pozostałych placówek z własnej inicjatywy podjęły się pewnych wyrzeczeń, aby jak najbardziej dogodzić goszczącej u nas młodzieży. Uważamy, że właśnie na tym polega MAGIS. ■



**ELŻBIETA
BĄKOWICZ**

należy do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej; zajmuje się formacją zakonną sióstr oraz katechezą; zainteresowania – przede wszystkim drugi człowiek.



MAGIS 2011 – HISZPANIA

Dzieląc się doświadczeniem

– pamiętać, lecz nie rozpamiętywać

Katarzyna Rybczyńska

Proste zadania wykonywane w miejscu upamiętniającym tak potworną zbrodnię będą wyjątkową okazją do otwarcia się na drugiego człowieka z innej kultury. Wzajemne poznanie zaś pomoże w obalaniu współcześnie istniejących stereotypów i uprzedzeń – pisze Katarzyna Rybczyńska, która, chcąc się podzielić swoim doświadczeniem, organizuje eksperyment na terenie byłego obozu koncentracyjnego.

W moim domu rodzinnym temat II Wojny Światowej i splecionych z nią ludzkich losów poruszany jest niemal codziennie. Dla 80-, 90-latków wspomnienia z młodości są wyraźniejsze i bardziej realne niż to, co działo się wczoraj. Mam szczęście, że znam kilka takich osób, które chętnie dzielą się ze mną swoimi opowieściami. A są to historie często tragiczne. Wysłuchałam ich wielokrotnie, przez co stały się one niemal moją własną historią. Moi bliscy opisują w nich bestialstwa i wysiedlenia dokonywane przez Nazistów na Zamojszczyźnie, które były tak potworne, że nie odda ich żaden film grozy ani żadna gra komputerowa (nie brak w nich także aktów heroizmu dokonywanych przez zwykłych ludzi).

To doświadczenie sprawiło, że kilka lat temu zaangażowałam się w ruch polsko-niemieckiego pojednania. Są z nim związane przede wszystkim osoby, których losy zostały ukształtowane wydarzeniami II Wojny Światowej. I które w tych spotkaniach szukają porozumienia i zrozumienia. Historie własnych dziadków czy rodziców są tutaj przedstawiane z dwóch skrajnych perspektyw – ze strony ofiar i ich oprawców (dla mnie szczególnie poruszające są spotkania potomków SS-manów i więźniów obozów koncentracyjnych).

W ruchu pojednania biorą udział ludzie z różnych krajów świata. Najwięcej jest Polaków i Niemców, choć nie brak też Rosjan, Słoweńców, Czechów, Francuzów czy mieszkańców dzisiejszego Izraela.

Nie ma ograniczeń narodowościowych. Wszystkich łączy – jak ja to nazywam – „zalewanie miłością rowów po wojnie”.

MAGIS-owicze najpierw zwiedzą to miejsce z przewodnikiem, zapoznając się z jego tragiczną historią

Spotkania odbywają się dwa razy do roku na zmianę w Polsce i w Niemczech, mając zawsze charakter poznawczy – obalając stereotypy, otwierając na to, co odmienne. Dzięki temu nawiązują się znajomości, a czasem nawet przyjaźnie. I właśnie tym doświadczeniem chcę się podzielić z uczestnikami programu MAGIS, proponując im eksperyment na terenie byłego obozu zagłady na Majdanku, który obecnie funkcjonuje jako muzeum.

MAGIS-owicze najpierw zwiedzą to miejsce z przewodnikiem, zapoznając się z jego tragiczną historią, po czym będą wykonywać drobne prace konserwacyjne, porządkowe i przede wszystkim ogrodnicze, aby przygotować obóz do obchodów 72. rocznicy jego wyzwolenia, która przypada w tym roku. Te proste zadania bowiem, wykonywane wspólnie przez ludzi pochodzących nie tylko z różnych państw, ale i z różnych kontynentów, którzy na co dzień mają zupełnie inne zwyczaje i posługują się obcymi sobie językami, będą wyjątkową okazją do otwarcia się na drugiego człowieka. W ten sposób MAGIS-owicze będą mogli się lepiej poznać i zrozumieć.

Ponadto takie działania przyczynią się do tego, aby obalić współcześnie istniejące stereotypy i uprzedzenia. Budowanie zaś relacji międzykulturowych, opartych na wspólnym poszanowaniu i zrozumieniu, to najlepsza z dróg, aby podobna tragedia już nigdy więcej się nie wydarzyła...

Obóz jeniecko-koncentracyjny na Majdanku w Lublinie działał od października 1941 roku. Zaplanowany na 150 tysięcy osób, miał stać się największym obiektem tego typu w okupowanej Europie. Poza tym wykorzystywany był także jako obóz karno-przejściowy dla polskiej ludności wiejskiej. Jego więźniowie (wśród nich były również i dzieci – przede wszystkim żydowskie, białoruskie i polskie z Zamojszczyzny) pochodzili prawie z 30 państw. Prawdopodobnie spośród 150 tysięcy osób, które przeszły przez Majdanek, życie straciło blisko 80 tysięcy, z czego ponad 70 proc. stanowili Żydzi. Tragiczna historia tego miejsca dobiegła końca 23 lipca 1944 roku. ■



**KATARZYNA
RYBCZYŃSKA**

absolwentka SGH; trener rozwoju osobistego i superwizor coachingu przy Izbie Coachingu; współautorka książek „Czym (nie) jest coaching? Prawdy i mity o coachingu” i „Coaching zdrowia”; od 1995 roku związana z prowadzonymi przez jezuitów wspólnotami i dziełami.



Wystarczy iść

Bartłomiej Lissek

To będzie wyzwanie i dla ciała, i dla ducha – zapowiada Bartłomiej Lissek, lider eksperymentu „To go is enough”.

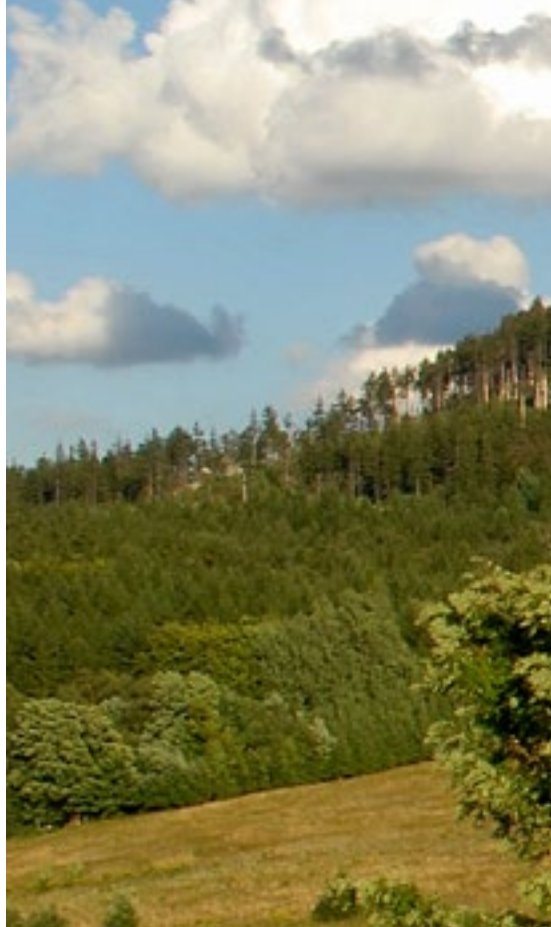
Jak wspólnie iść przed siebie z uśmiechem na twarzy mimo piętrzących się trudności, niepogody czy dłużej się drogi? Jak zarażać pozytywną energią wszystkich dookoła? Jak znaleźć i wykorzystać drogowskazy, które stawia na naszej codziennej drodze Bóg? Tego właśnie będą się uczyć uczestnicy eksperymentu pielgrzymkowego „To go is enough”.

A dlaczego „wystarczy iść”? Bo to nie będzie takie proste. Ta wędrówka to wyzwanie zarówno dla ciała – gdyż jej trasa nie jest łatwa, jak i dla ducha – ludzie są przecież sobie obcy, w dodatku pochodzą z różnych kultur i na co dzień posługują się różnymi językami.

W takim razie po co to wszystko? Przede wszystkim po to, aby nauczyć się doświadczać Boga w codzienności. I to na wiele sposobów. Począwszy od samej pielgrzymki, poprzez wspólne wyzwania kulinarne i rozmowy, modlitwę na łonie natury, kontemplację przyrody, zdobywanie szczytów, aż po niezwykle trudne w dzisiejszych czasach relacje międzyludzkie. Poza tym wspólna wędrówka to także wspaniała okazja do lepszego poznania samych siebie.

Istotnym elementem tego eksperymentu będzie rozeznawanie, będące fundamentem duchowości ignacjańskiej. Każdy uczestnik sam zdecyduje, czy chce przemierzać trasę w samotności czy w grupie, czy woli prowadzić rozmowy czy oddać się rozmyślaniom, etc. Przy czym zawsze będzie miał szansę na dokonanie innego wyboru, bo na tym właśnie polega eksperymentowanie.

Dodatковым celem tego przedsięwzięcia będzie ukazanie drogi w jej aspekcie metafizycznym. A ściślej dróg, które każdy z nas przemierza na co dzień jako student, rodzic, dziecko, mąż, żona, pracownik czy działacz społeczny... Umie-



jętności ich pogodzenia i odnalezienia wspólnego mianownika, który spleta wszystkie te zaangażowania w jedną nierozzerwalną całość, tworzy właśnie naszą niepowtarzalną w świecie osobę.

Wszelkie niedogodności wędrówki z całą pewnością zrekompensuje uczestnikom eksperymentu jej malownicza sceneria. Trasa wiedzie bowiem przez Sudety, od Gór Bialskich do Gór Stołowych, licząc około 90 km. Uczestnicy po drodze zdobędą m.in. Śnieżnik (1425 m n.p.m.) i Igliczną (847 m n.p.m.), pod której szczytem znajduje się powstałe w końcu XVIII w. Sanktuarium „Maria Śnieżna”. W Górach Stołowych z kolei odwiedzą rezerwat Błędne Skały, po czym wejdą na Szczeliniec Wielki (919 m n.p.m.), najwyższy szczyt tego pasma górskiego. Kulminacyjnym



fot. Tadeusz Kandefer

punktem eksperymentu będzie zaś wizyta w Sanktuarium Matki Bożej Wambierzyckiej Królowej Rodzin, skąd MAGIS-owicze wyruszą do Kłodzka, by tam spotkać się z uczestnikami siostrzanego eksperymentu „To be is enough”. I aby całą przygodę spointować wspólną biesiadą.

Od kilku miesięcy sukcesywnie pokonuję wyznaczoną trasę, dopracowując ostatnie szczegóły. Dlatego już wiem – choć eksperyment się jeszcze nie odbył – że „To go is enough” będzie dla każdego z nas wyjątkowym czasem, wspaniałą przygodą i niepowtarzalną okazją do wędrówki nie tylko w sensie fizycznym, lecz także duchowym.

Prowadząc różnego rodzaju kursy i warsztaty dla młodzieży, często cytuję hm. Stefana Mirowskiego: „Kursu instruk-

torskiego nie można odbyć. Kurs trzeba przeżyć”. Po kilkumiesięcznych przygotowaniach do MAGIS 2016 wiem, że z tym eksperymentem jest podobnie – trzeba go po prostu przeżyć. ■



**BARTŁOMIEJ
LISSEK**

mąż, ojciec i instruktor ZHP; organizator szkoleń i warsztatów dla młodzieży; zawodowo – kierowca ciężarówki; lider eksperymentu „To go is enough”.

DOŚWIADCZAJ
MAGIS

ŚWIADECTWA



Obraz z faveli

Rodions opowiada, czego nauczył się od mieszkańców faveli i jaka niespodzianka go tam spotkała.

Brałem udział w MAGIS-ie 2013 w Brazylii. W tym roku wybrano papieża Franciszka, który krótko po swojej elekcji powiedział: „Pragnę Kościoła ubogiego i dla ubogich”. Słowa te bardzo mnie poruszyły, bo w tym czasie ważną częścią mojego życia był wolontariat w domu sióstr Matki Teresy w Rydze, i skłoniły do tego, aby i na MAGIS-ie szukać Boga nie tyle na rekolekcjach czy pielgrzymce, ale wśród ludzi ubogich. Dlatego o udział w takim eksperymencie poprosiłem.

Po kilkunastu godzinach podróży znalazłem się w Salvador de Bahia, gdzie rozpoczął się MAGIS. Historia zaś, która wydarzyła się kolejnego dnia, głęboko zapadła mi w pamięć. Wybraliśmy się w piątkę na spacer, aby zobaczyć miasto. Lecz poszliśmy bez przewodnika, przez co trafiliśmy do tzw. trudnej dzielnicy, czyli faveli, po której poruszaliśmy się z dużą na ramieniu w poszukiwaniu wyjścia. I wówczas, przechodząc koło czyjegoś domu, zobaczyliśmy przez okno, ku naszemu zdziwieniu, obraz Jezusa Miłosiernego z Wilna. Dodało nam to otuchy. I poszliśmy dalej, trafiając w końcu do domu. Nazajutrz jezuita z Wilna, który towarzyszył naszej grupie, miał urodziny. Gdy go zapytałem, gdzie je będziemy świętować, odrzekł, że u jego znajomych z faveli.

Po drodze szybko zorientowaliśmy się – po raz kolejny ku naszemu zdziwieniu – iż zmierzamy w kierunku mijanego wczoraj domu, gdzie znajdował się wspomniany przeze mnie obraz. Mieszkał tam starszy mężczyzna ze swoją córką, matką dwójki dzieci, którzy serdecznie nas przyjęli. W trakcie rozmowy zdradziliśmy im, że jesteśmy z kraju, z którego pochodzi ten wizerunek. Po czym zaśpiewaliśmy koronkę na jedną z litewskich melodii. Kiedy zabrzmiały jej słowa, domownicy bardzo się wzruszyli, roniąc przy tym łzy. Po modlitwie zaś pobłogosławili nas. Cóż... „Lepiej jest dawać niż brać”.

**Choć jechałem tam po to,
aby pomagać innym,
to tak naprawdę
cały czas ja otrzymywałem
pomoc i życzliwość
od mieszkańców faveli**

Rozpoczęły się eksperymenty. Moja grupa złożona z ok. 20 osób – Meksykanów, Francuzów, Łotyszów oraz Litwinów – została na miejscu, w Salvador de Bahia, ►



Ksiądz Rodions w świetlicy dla samotnych matek



Salvador de Bahia - świetlica dla dzieci z faveli

i wylądowała w jednym z tamtejszych slumsów. Widok tej dzielnicy szokował, zwłaszcza Europejczyków, choć nasz przewodnik uważał, że przyjechaliśmy do przyzwoitej faveli, bo jest w niej asfalt, policja, a ludzie w większości mają jakąkolwiek pracę. Tam uczestniczyliśmy w różnych projektach organizowanych przez pewną Francuzkę, która już od 30 lat niesie pomoc tamtejszym mieszkańcom i która tę fawelę obrała sobie za dom. A owoce jej pracy są wręcz niesamowite: świetlica dla brzemiennych kobiet i samotnych matek (w tym również nastolatek, co w tym rejonie świata jest częste), przedszkole, a także kursy na mechaników dla nastoletnich chłopców i na fryzjerki dla dziewczynek. Naszym zaś zadaniem było w tych miejscach pomagać. Choć szybko doszliśmy do wniosku, że tak naprawdę nikt naszej pomocy nie potrzebuje. Bo i bez nas to wszystko świetnie funkcjonowało. I wówczas zrozumiałem, że choć jechałem tam po to, aby pomagać innym, to tak naprawdę ja cały czas otrzymywałem pomoc i życzliwość od mieszkańców faveli – ubodzy materialnie, zagrożeni przez przemoc, ale jacy wolni wewnętrznie, pełni wdzięczności, z uśmiechem na twarzy. Mieszkając wśród nich, nauczyłem się patrzeć na siebie jak na małe stworzenie, które dopiero posiadając wielkie i hojne serce, będzie w stanie zrobić coś naprawdę MAGIS. ■



RODIONS

Ma 28 lat; mieszka na Łotwie, gdzie posługuje jako kapłan; zainteresowania – języki obce oraz etnomuzykologia.

A nie chciałem tam jechać

**Bartkowi wyjazd na MAGIS
wywrócił życie do góry nogami.**

Znalazłem się tam przypadkiem. Niewiele wiedziałem o jezuitach, a o MAGIS-ie nigdy nie słyszałem. Na ŚDM-y też nie chciałem jechać, bo uważałem, że to dla dzieciaków, że jestem już na to za poważny. Mimo to pojechałem. Na wyjazd namówił mnie przyjaciel, argumentując, że będzie to świetna przygoda. I tak wylądowałem pewnego dnia na Jawie w Yogyakarcie. Dzień ten, jak się później okazało, przesądził o moim dalszym życiu. Bo wtedy po raz pierwszy zobaczyłem... moją przyszłą żonę. Spotkaliśmy się tylko przelotnie na lotnisku. I tyle. Miałem wówczas – tak mi się wydawało – konkretne plany na życie. I się ich trzymałem. Myślałem o porzuceniu kariery lekarskiej i wstąpieniu do jakiegoś zakonu. Bóg jednak chciał – w co głęboko wierzę – że stało się inaczej...

W czasie eksperymentu nic szczególnego się nie wydarzyło. Po prostu robiłem to, co nam polecono; brałem udział w „Kregach MAGIS”, na których przyglądaliśmy się swoim radościom i zmaganiom (tzw. dżojsy i stragelsy). I tyle.

Potem poleciliśmy do Sydney na

**Cały ten czas
towarzyszyło mi przekonanie,
dające radość i pokój serca,
że jest to Boży plan**

ŚDM-y. Tam po raz drugi spotkałem Fani. I zorientowałem się, że się... zakochałem. Następne miesiące były pełne wewnętrznej walki, zmagania się z samym sobą, z własną wizją życia, która nagle runęła – no bo jak tu być z dziewczyną z końca świata? Mimo to cały ten czas towarzyszyło mi przekonanie, dające radość i pokój

serca, że jest to Boży plan. Dlatego zaufałem Panu... Po kilku latach wzięliśmy z Fani ślub. Moc zaś, która płynie z zawartego przez nas małżeństwa, nieustannie zmienia mnie na lepsze. I – co obserwujemy – promieniuje też na innych! ■

BARTEK

Ma 35 lat; obecnie mieszka w Danii, gdzie pracuje jako lekarz; zainteresowania – rodzina, Kościół, podróże oraz jedzenie.



Bartek z żoną Fani i synem Jerzym Abikarą

Po ludzku niemożliwe

Tunia opowiada o tym, jak dzięki dzieciom nauczyła się doświadczać Bożej obecności w swym życiu.

Choć minęło już osiem lat, odkąd po raz pierwszy brałam udział w MAGIS-ie, to wspomnienia z tej przygody mam nadal bardzo żywe, a przypominają mi one o tym niesamowitym doświadczeniu, jakim jest odnajdywanie Boga w drugim człowieku.

Był rok 2008. Wraz z grupą z Duszpasterstwa Akademickiego Dąb uczestniczyliśmy w MAGIS-ie przed ŚDM-ami

w Australii. Nasz eksperyment odbywał się w Indonezji. Znaleźliśmy się w małej wiosce na wyspie Jawa. Wiosce, w której czas się zatrzymał. Nie było tam telefonów komórkowych, telewizorów czy komputerów. Zostaliśmy podzieleni w międzynarodowe pary, po czym poleciono nam, abyśmy skorzystali z gościnności mieszkańców wioski i... wprowadzili się do ich domów na kilka dni. Tym sposo-



bem zostałam połączona w parę z młodą Indonezyjką i zamieszkałyśmy u pięcioosobowej rodziny, z którą, jak się szybko okazało, nie mieliśmy żadnego wspólnego języka, którym moglibyśmy się swobodnie porozumiewać.

**Wydaje się to niemożliwe:
być na drugim końcu świata,
mieszkać u „obcych”,
porozumiewać się mową ciała
i ufać, że wrócę cało
do domu**

Wszystko wydaje się takie proste, gdy można się ot tak dogadać. Inaczej gdy jedynym językiem porozumiewania staje się język miłości, troski i zaufania. Po ludzku wydaje się to przecież niemożliwe: być na drugim końcu świata, mieszkać u „obcych”, porozumiewać się mową ciała i ufać, że wrócę cało do domu.

A tu się jednak okazuje, że nic złego się ze mną nie dzieje. Za to doświadczam niesamowitej opieki, miłości i troski, a moimi przewodniczkami stają się kilkuletnie dziewczynki, które strzegą mnie na każdym kroku – trzymając za ręce, prowadzą w miejsca, o których nie mam pojęcia, a które okazują się być miejscem zbiórki naszej grupy...

Ależ to była lekcja zaufania. Zrozumiałam wtedy, będąc poza „swoją strefą komfortu”, że to sam Bóg strzegł mnie przez moich indonezyjskich gospodarzy.

Drugie moje wspomnienie to rok 2009 i MAGIS w Kenii (w niektórych regionach świata MAGIS organizuje się niezależnie od ŚDM-ów i na mniejszą skalę), gdzie

pracowałam jako wolontariusz w ośrodku dla porzuconych dzieci z wirusem HIV. I choć wiedziałam, że niełatwo jest się zarazić, to przed pierwszym spotkaniem byłam – tak jak i pozostali uczestnicy – przestraszona. Po czym, co niesamowite, wszystkie lęki odpłynęły, gdy tylko dzieci rzuciły się nam na spotkanie, chwyciły każdego za rękę i oprowadzały po ośrodku. Przez to doświadczenie zrozumiałam, jak Bóg działa w moim życiu: mogę mieć różne obawy, lęki, troski o przyszłość, bardziej lub mniej zasadne, a tu Dobry Bóg chwytą mnie za rękę i po prostu ze mną jest w tych wszystkich moich niepokojach. Muszę Mu tylko na to pozwolić.

Program MAGIS na zawsze pozostanie w moim sercu. Jestem bardzo wdzięczna za to, jak wiele Bożej miłości mogłam doświadczyć na odległych krańcach świata i za te wszystkie osoby, które często dawały mi piękne świadectwo działania Boga w codzienności. ■



TUNIA

Ma 31 lat; mieszka w Warszawie; od kilku miesięcy pełnoetatowa mama.

MAGIS-owa przyjaźń

Ombeline na MAGIS-ie w Brazyli znalazła nowych przyjaciół i...

Byłam na MAGIS-ie w Rio, gdzie – wraz z grupą Francuzów, Kubańczyków i Hiszpanów – pomagałam w brazylijskim ośrodku dla osób upośledzonych ruchowo i umysłowo, w większości niemających rodziny. Początkowo miałam trochę obaw co do komunikacji, bo nie mówię ani po hiszpańsku – więc jak tu się porozumiewać z pozostałymi uczestnikami, ani po portugalsku – zatem jak tu zrozumieć pracowników i pensjonariuszy. Jednak szybko zdałam sobie sprawę, że barierę językową można pokonać przy pomocy innej formy języka – spojrzeń, gestów i przede wszystkim uśmiechów. To one były moją podstawową formą komunikacji, a odwzajemniane ujmowały mnie tak bardzo, iż do dziś pozostają głęboko w moim sercu.

Z tego okresu jedno wydarzenie szczególnie zapadło mi w pamięć. Pewnego popołudnia zaplanowaliśmy wypad do

miasta „małym pociągiem”. Jakież było nasze zdumienie, gdy on nadjechał: był duży, wspaniały, z muzyką, którą tak bardzo lubią Brazylijczycy... ale niedostępny dla większości naszych przyjaciół na wózkach inwalidzkich – bo aby dostać się do przedziałów, trzeba było pokonać wiele wąskich, kręconych schodów.

I wówczas wszyscy postarali się o to, aby każdy z naszych podopiecz-

Niezwykle ceniłam „Kręgi MAGIS”. Był to jeden z kluczowych elementów, który pomógł mi przetrwać te pełne wrażeń dni



nych mógł tej przygody doświadczyć – byli niesieni przez dwie lub trzy osoby, po czym podawani przez okna, byle tylko znaleźć się na pokładzie. A ich magiczne uśmiechy dosłownie rozświetliły pociąg. Po prostu MAGIS!

Poza tym niezwykle ceniłam „Kręgi MAGIS”. Byłam poruszona zaufaniem, otwartością, postawą słuchania i życzliwością, które panowały w naszej grupie, dobranej przecież zupełnie przypadkowo. Choć nie wszystkim było się łatwo podzielić. Mimo to był to jeden z kluczowych elementów, który pomógł mi przetrwać te pełne wrażeń dni; nauczył odkrywać Bożą obecność w tym, co aktualnie przeżywam oraz pogłębiał nasze wzajemne relacje. I choć potrzebowałam trochę czasu, aby przyjąć to, co Bóg przygotował dla nas na poszczególne dni, to naprawdę czułam Jego obecność wśród nas. Przez to mała grupka, którą stworzyliśmy na czas eksperymentu, przeżyła tak głębokie doświadczenia, że zdecydowaliśmy się kontynuować przez rok „grupę MAGIS”. Spotykaliśmy się regularnie, aby poznawać

życie św. Ignacego z Loyoli oraz pracować nad osobistą modlitwą – pomagał nam w tym Quentin, który nieco później został jezuitą – co było bardzo ubogającym doświadczeniem. Staliśmy się przy tym bardzo dobrymi przyjaciółmi. Często wspólnie wyjeżdżamy na weekend w góry lub nad morze... Ponadto miałam szczęście poznać w tej grupie tego, który za kilka miesięcy stanie się moim mężem... a wielu członków grupy będzie na naszym ślubie! ■



OMBELINE

Jest Francuzką, ma 29 lat; obecnie studjuje medycynę.



O tym, co wydarzyło się w Loyoli

– czyli nerwowo męczące krowy, sympatycznie szczekające psy
i taniec na chwałę Bożą.

MAGIS 2011 w Madrycie – ależ to była przygoda! Pamiętam ją do dziś, choć minęło już pięć lat.

A czego szczególnego tam doświadczyłem? No cóż, przede wszystkim zmieniło się moje podejście do osobistej modlitwy, którą wcześniej postrzegałem jedynie jako cichą rozmowę z Bogiem. A tu się dowiaduję, że i właściwe poruszanie swym ciałem może być formą wielbienia Pana. Choć muszę przyznać, że początkowo nie szło mi to najlepiej, bo jestem osobą o słabych zdolnościach sensomotorycznych. Jednak ośmielony przez MAGIS-ową wspólnotę zacząłem nieźle sobie radzić, przezwyciężając wszelkie trudności. Lecz nie to było największym moim odkryciem, tylko to, że Bóg kocha mnie takiego, jakim jestem, i z takim właśnie mną chce się spotkać na modlitwie.

Owo przełamywanie, o którym wspominałem, wynikało z tego, że zostałem przydzielony do wszechstronnego eksperymentu artystycznego, którego kulminacją była pantomima. Zagraliśmy ją dla miejscowej ludności w Valladolid, gdzie odbywał się eksperyment. I muszę przyznać, że było to coś niesamowitego: przekazywaliśmy Słowo Boże bez piśnięcia słówkiem ni to po hiszpańsku, ni to po angielsku. I nas zrozumiano. Wow! Przypomniało mi się wówczas święto Pięćdziesiątnicy, kiedy to Duch Święty zgromadził uczniów Pańskich w jednym miejscu, niezależnie od ich narodowości czy języka.

Poza tym po kilku dniach takiego eksperymentowania zrozumiałem, na czym polega postawa MAGIS. Chodzi w niej po prostu o świadome życie, w którym człowiek nie koncentruje się na sobie, tylko na Bogu – wcześniej, zwłaszcza gdy wszystko



szło po mojej myśli, pamiętałem o Bogu jedynie na modlitwie. Na MAGIS-ie zaś to się zmieniło. Teraz staram się postrzegać wszystkie aspekty mojego życia przez pryzmat tego, czego oczekuje ode mnie Bóg. A to sprawia, że łatwiej mi jest rozpoznawać Boże znaki w swym życiu, przez co też daję Mu się zaskakiwać. A On potrafi to niezłe robić. Jeśli nie wierzycie, to wam opowiem dwie historie, które przydarzyły mi się w Loyoli.

Krótko po moim przyjeździe wraz z kilkoma przyjaciółmi postanowiłem wejść na pobliskie wzgórze, z którego roztaczał się malowniczy widok, aby „popstrykać” pamiątkowe zdjęcia. Reszta grupy szła z przodu, ja zaś zostałem w tyle, skupiając się na poszukiwaniu ciekawych pejzaży. Po drodze mijałem farmę. Było na niej kilka psów, które zaczęły wówczas wyjątkowo ujadać, choć nie zamierzały mnie ugryźć. Przykuło to jakoś moją uwagę. Może dlatego, że jestem z dużego miasta, a taki obrazek to w Singapurze niecodzienny widok. I chcąc dołączyć do reszty, przyspieszyłem kroku. Po chwili jednak napotkałem stado pasących się krów. Te również mnie zaabsorbowały, bo gapiły się na mnie nerwowo, jakby chciały mnie przed czymś ostrzec, po czym zaczęły muczeć. Zatrzymałem się na chwilę, aby zobaczyć, czy ktoś nie nadjeżdża. Jednak to nie było to. Nie wiedząc, co się dzieje, już miałem ruszać dalej. Lecz gdy tylko podniosłem stopę... potężna gałąź spadła z wielkiej wysokości na ziemię. Gdybym się nie zatrzymywał, to... Nawet nie chcę o tym myśleć. Ależ to był huk! Błyskawicznie przeszły mnie ciarki... Gdy tylko doszedłem do siebie, zacząłem dziękować Bogu, że mnie ocalił – gdybym był bardziej pochłonięty robieniem zdjęć i nie zwracał uwagi na owe zwierzęta, to mogłoby już być po mnie. Dało mi to do myślenia. I doprowadziło do konkluzji:

że zbytne skupienie się na sobie prowadzi do autodestrukcji.

Pamiętam też pewną gwiazdzistą noc. Leżałem na trawniku, zachwycając się pięknem nocnego nieba, gdy nagle z domu rekolekcyjnego zaczęła do mnie dobiegać pewna pieśń. Była tak melodyjna, tak ujmująca, po prostu chwyciła za serce. Zachwyciłem się nią, mimo że nie znałem hiszpańskiego. Wiedziałem tylko, że skomponował ją chilijski jezuita, ojciec Cristobal Fones. Pomyślałem więc sobie: Boże, jak fajnie byłoby znać jej tytuł i wiedzieć, o czym ona jest. Niedługo potem wsiadłem do autokaru, kierując się do Madrytu na ŚDM-y. Gdy tylko znalazłem się na pokładzie, „odpłynąłem” ze zmęczenia. Obudziłem się dopiero przed końcem podróży. I jakież było moje zdziwienie, gdy na siedzeniu obok zobaczyłem... ojca Fonesa. Natychmiast zapytałem go o tę piosenkę. Okazało się, że jej tytuł to: „Canción al corazón de Jesus”, czyli „Pieśń do Serca Jezusa”. A jej słowa mówią o Jego miłości do nas, o tym, że to właśnie z jej powodu umarł za nas na krzyżu. Słuchając tego, byłem zachwycony. A wspomniany utwór polecam i Wam...

Kończąc, z całego serca zachęcam każdego, aby chociaż raz doświadczył MAGIS-owej przygody. Bo choć na niej możemy znaleźć się w sytuacjach, które wiele od nas wymagają, to jednak właśnie one mogą przybliżyć nas do Boga, który przemienia serca i sprawia, że zaczynamy być „bardziej” dla innych. ■



GREGORY

Ma 32 lata; mieszka w Singapurze; obecnie pracuje jako specjalista w dziale kadr.

Po **MAGIS**-ie...



na **ŠDM**-y...





JEZUICI[®]
nasze wiadomości

ZOBACZ ARCHIWALNE
NUMERY NA STRONIE

www.naszewiadomosci.jezuici.pl





52 1240 4650 1111 0010 5359
0919

odbiorca:
Jezuici - Nasze Wiadomości
Kopernika 26,
31-501 Kraków

kwota:

zleceniodawca:

tytułem:
Darowizna na cele kultu religijnego

Wpłata gotówkowa

J E Z U I C I
Nazwa odbiorcy cd.

K O P E R N I K A
L.k. Nr rachunku odbiorcy:

5 2 1 2 4 0 4 6 5 0 1 1 1 1 1 0 0 1 0 1 0 5 3 5 9 0 9 1 9
Waluuta: Kwota:

W P P L N

Nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)

Nazwa zleceniodawcy

Nazwa zleceniodawcy cd.

Tytułem:

D A R O W I Z N A N A C E L E K U L T U

Tytułem cd:

R E L I G I J N E G O

odcinek dla banku / odbiorcy

Oplata:

Oplata:





JEZUICI®

nasze wiadomości

To już 49. numer naszego czasopisma. Jak zwykle prosimy Was, Drodzy Czytelnicy, abyście przekazywali i udostępniali je swoim krewnym i znajomym. Jeżeli chcielibyście, aby "Jezuici - Nasze Wiadomości" docierało bezpośrednio do Waszych przyjaciół i znajomych, prosimy o przesłanie do redakcji odpowiednich adresów. Nasze pismo jest rozsyłane nieodpłatnie oraz istnieje możliwość pobrania go wraz z poprzednimi numerami z naszej strony internetowej www.naszewiadomosci.jezuici.pl. Jednocześnie bardzo Wam dziękujemy za wsparcie modlitewne, a także i materialne.

Jezuici w Polsce prowadzą parafie z ich dziełami charytatywnymi, domy rekolekcyjne, zaangażowani są w edukację i formację ludzi, którzy chcą być dla innych, wspomagają duszpastersko polskich emigrantów oraz organizują pomoc dla misjonarzy w Afryce, Ameryce Południowej i w Azji. Z bardziej szczegółową listą naszych zaangażowań mogą się Państwo zapoznać na stronie naszego zakonu www.jezuici.pl/dzieła.

Dzieła te utrzymywane są dzięki otwartości i wsparciu naszych Przyjaciół i Dobroczyńców. Również kształcenie młodych jezuitów nie byłoby możliwe bez tej życzliwości i pomocy z zewnątrz. Zapraszamy także Was do włączenia się w te dzieła niosące tak wiele dobra innym. Możecie to uczynić, wspierając finansowo nasze wysiłki. Zachęcamy do skorzystania z niniejszego formularza. Istnieje ponadto możliwość przeznaczenia datków na cel konkretnego dzieła prowadzonego przez jezuitów obu polskich prowincji – wystarczy w rubryce tytułem dopisać jego nazwę. Jesteśmy wdzięczni za wszelkie ofiary i zapewniamy o naszej pamięci modlitewnej.



REDAKCJA JEZUICI NASZE WIADOMOŚCI

RED. NACZ.:
Artur Patalong SJ

Z-CA RED. NACZ.:
Michał Maciejny SJ

REDAKCJA:
Piotr Bugiel SJ,
Vaclav Novotny SJ (dystrybucja)

TŁUMACZENIA:
Artur Patalong SJ (ang.),
Tomasz Fiedler SJ (fr.),
Krzysztof Wałczyk SJ (niem.)

REDAKCJA TEKSTÓW:
Artur Patalong SJ

KOREKTA:
Grażyna Berger

SKŁAD I GRAFIKA:
Michał Maciejny SJ

KURATOR NUMERU:
Andrzej Migacz SJ

OKŁADKA:
Natalia Rząsa

NAKLAD:
5000 egz.

KORESPONDENCJA:

Jezuici – Nasze Wiadomości
ul. Kopernika 26
31-501 Kraków

naszewiadomosci@jezuici.pl
naszewiadomosci.jezuici.pl

OPIEKUN KREGU PRZYJACIÓŁ JEZUITÓW:

Grzegorz Kramer SJ
skr. p. 128
30-961 Kraków 1

ojciecgrzegorz@gmail.com

A person is shown from the back, wearing a green t-shirt with a black collar. The word "MAGHS" is printed in white, bold, capital letters on the black collar. The person is looking towards a large, circular emblem in the background. The emblem is primarily yellow with blue and black details, and it is out of focus. The background is a mix of green and white, suggesting an outdoor or well-lit indoor setting.

MAGHS

